Dziś 8 stron | **Cena numeru 2 złote**

NR. 83 (483) | WARSZAWA, NIEDZIELA 24 MARCA 1946 R. (B) | ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Drugi dzień obrad Zjazdu Chłopów-Socjalistów

Wieś socjalistyczna na straży
zdobyczy polskiej demokracji

Najciekawszą może częścią obrad Zjazdu Chłopów Socjalistów, który odbył się w Warszawie w dniach 22 i 23 b. m. była dyskusja. W krótkich przemówieniach wypowiadali się zgromadzeni chłopi na temat swego stosunku do obecnej rzeczywistości, do rządu i Partii. W pełnych szczerość wystąpieniach nie cofali się przed surową krytyką niektórych faktów, wiedząc, że tylko jasne postawienie sprawy zaradzić może niedociągnięciom.

Mówili o fatalnie przedstawiającej się sprawie zdrowotności wsi, o bandytyzmie, o złym funkcjonowaniu Urzędów Ziemskich i Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów, o kontyngentach, szabrownikach, o administrowaniu darami UNRRA i o wielu innych bolączkach. Oto parę migawek.

110 POLAKÓW NA 300 NIEMCÓW

Na trybunie stoi pięćdziesięcioletni chłop ze wsi Szamowice w woj. śląskim, tow. Józef Draca. W prostych, niewyszukanych słowach mówi o ciężkiej pracy wśród Niemców, którzy ciągle jeszcze są w przytłaczającej większości. Żąda jak najszybszego usunięcia ich z Polski. Dalej porusza sprawę oświaty.

— Ustrój kapitalistyczny jaki znachodził się w naszej kochanej Ojczyźnie — mówi dosłownie — nie dbał zupełnie o chłopa i robotnika. Przedwojennym panom zależało na tym, żeby wieś była głupia. Nikt nie ułatwiał dziecku chłopskiemu jego zamiarów uczenia się. Najwyżej jeden na tysiąc takich chętnych mógł dostać wykształcenie i to przeważnie wtedy, gdy miał zamiar zostać księdzem. Dziś się to zmieniło, mamy już po wsiach przeszło 100 gimnazjów. Ale trzeba jeszcze dalszych ułatwień ze strony Państwa, żeby chłop miał warunki kształcenia się.

Po zejściu z trybuny tow. Draca rozmawia chwilę z przedstawicielem „Robotnika". Dawniej mieszkał w pow. drzewieckim koło Bielska. Był małorolnym, miał jedną krowę, konia ani nie mógł kupić, ani go czym wyżywić. Gdy przeniósł się do wsi Szamowice (niedaleko Kładzka) dostał 7 ha dobrej ziemi, 3 krowy i jednego konia. Żali się ponownie na wielką ilość nienawistnych Niemców.

— Nas jest we wsi 110 osób, a ich przeszło 300. Niby to są pokorni, ale po cichu bruździą. Trzeba ich prędko wygonić.

— A jak się przedstawia sprawa kół partyjnych w Waszych stronach?

— W mojej gminie jest narazie 50 członków. Zapisuje się coraz to więcej, ale przysyłajcie nam jakieś gazety. Radia nie mamy, a gazetę czasem można przeczytać w miasteczku Odmuchów, ale i tam nie zawsze ma ją.

BOJOWIEC

Podczas naszej rozmowy na trybunę wszedł tow. Baranowski z Płońska. W przeciwieństwie do tow. Dracy jest drobny, wątły, wygląda bardzo chłopięco. W czasie mówienia często chwyta go suchy kaszel. Ale mówi pięknie, porywająco i mądrze.

Mówi o niesłychanie krzywdzących uposażeniach robotników rolnych. Dowiadujemy się, ze zdumieniem, że jedyną gotówkową pensją robotnika rolnego jest suma 100 zł. miesięcznie, z czego jeszcze potrąca się mu około 40 zł. Mówca proponuje, by za podstawę płacy przyjąć wartość określonej ilości zboża.

I z nim również rozmawiamy po skończonym przemówieniu. Mimo młodzieńczego wyglądu ma już 36 lat. Przez pięć lat był więźniem Pawiaka i Majdanka. Dzieli się z nami uwagami, których nie zdążył poruszyć.

— W moim okręgu (a podobno w innych też) młynarze pobierają opłaty za przemiał o 100% wyższe od ustalonych. Władze powinny wzmóc kontrolę młynów. Także sprawa mieszkań dla robotników rolnych musi być jakoś rozwiązana, bo tymczasem w wielu wypadkach mieszkają oni w norach i rozwalonych lepiankach. Wreszcie, moim zdaniem, niesłusznie postępują Urzędy Ziemskie, zabierając byłym fornalom dworskim konie, które ci ludzie po prostu sami wychowali, a następnie uratowali z zawieruchy wojennej.

Jan Witkowski z pow. częstochowskiego powiedział m. in.:

„Na płaszczyźnie wspólnych krzywd, zrujnowanych miast i wiosek wyrasta sojusz robotniczo-chłopski. Razem pracować będziemy nad odbudową kraju, razem sprzeciwimy się panom z PSL, którzy pragną, byśmy się krwawili w imię obcych interesów. „Błogosławieni są ciemni i głupi" mówili o nas panowie z sanacji. Otóż my nie będziemy ani ciemni, ani głupi. Obowiązkiem każdego z nas jest dokształcać się w miarę możności, a obowiązkiem Państwa i Partii jest — moim zdaniem — ustanowienie dużej ilości stypendiów dla naszych dzieci".

Tow. Czerwonka z biłgorajskiego narzekał na szerzący się w jego okręgu bandytyzm i na różnego rodzaju nadużycia w urzędach powiatowych.

Tow. Majewski z Wysokiej zwraca uwagę na rolę kobiety w nadchodzących wyborach. Twierdzi, że nie będzie pełnego zwycięstwa Polski demokratycznej, gdy nie wciągniemy swych żon do życia partyjnego.

Tow. Socha ze Śląska krytykuje miejscowy Urząd Ziemski i skarży się na łapownictwo, z którym spotyka się chłop, pragnąc np. dostać w kopalni dawno zapłacony węgiel.

Tow. Wróbel z Krakowskiego oświadcza m. in., że w interesie rozwoju ruchu socjalistycznego na wsi leży, aby jak najwięcej chłopów socjalistów weszło w skład władz centralnych partii.

Tow. Braun żąda przeprowadzenia selekcji w aparacie administracyjnym i samorządowym oraz usunięcia czynników sanacyjnych, które wcisnęły się do tego aparatu i prowadzą krecią, reakcyjną robotę.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-EJ)

Manifestacje przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej

BELGRAD (PAP). Na terenie całej Jugosławii odbywają się manifestacje w związku z podpisaniem układu o przyjaźni i wzajemnej współpracy między Polską a Jugosławią. Prasa jugosłowiańska w dalszym ciągu poświęca wiele miejsca wizycie marsz. Tito w Polsce.

Delegacja KCZZ u Stalina

MOSKWA (PAP). W dniu 22 b. m. generalissimus Stalin i minister Mołotow przyjęli na Kremlu delegację Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Largo Caballero nie żyje

PARYŻ. Wybitny przewódca socjalistów hiszpańskich, b. premier republikańskiego rządu w r. 1936—37, Largo Caballero zmarł w Paryżu.

Prezydent Hiszpanii z Barrio oświadczył, iż w osobie Largo Caballero hiszpańska partia socjalistyczna straciła jedną z najwybitniejszych osobistości, Hiszpania zaś — wzorowego obywatela, który był szanowany zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Ministrowie hiszpańskiego rządu emigracyjnego podkreślają zasługi zmarłego dla sprawy socjalizmu i jego głęboką miłość dla ojczyzny. Trudno będzie znaleźć zastępcę, cieszącego się równym zaufaniem wśród hiszpańskich partii politycznych.

Pogrzeb Largo Caballero odbędzie się w środę 27 marca na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu.

PPS była, jest i będzie na wsi

Żałosny spotkał zawód wszystkich, którzy w swoich pobożnych życzeniach pogrzebali PPS na wsi.

Zjazd Chłopów Socjalistów udzielił miażdżącej odpowiedzi na wszelkie powątpiewania o roli i znaczeniu Partii na tym terenie.

Na Zjazd przybyli delegaci dwóch tysięcy kół gromadzkich i gminnych. Wielu mówców stwierdziło w dyskusji, iż gdyby nie ciężkie warunki gospodarcze wsi — Zjazd byłby bez porównania liczniejszy.

Dzieje się to dlatego, że PPS jest związana z każdą niedolą i dolą, z każdą klęską i chwałą wsi.

„Byliśmy z PPS a PPS z nami w najczarniejszych latach niewoli, którą niejeden dwukrotnie w swoim życiu przecierpiał. Byliśmy z PPS, a PPS z nami w latach przed drugą wojną światową, które obszarnictwo nasze ‚przy pomocy „sanacji" i „Ozonu", poświęciło na ciągły ucisk i wyzysk chłopów, nie cofając się nawet przed rozlewem krwi. Wtedy przed 1939 r. tylko PPS okazała się prawdziwym i oddanym przyjacielem wsi, wytyczając, jak zawsze nasze drogi, prowadząc głodne ziemi i chleba rzesze bezrolnych i małorolnych ku nowemu jutru. Dzisiaj ta sama PPS w nowych, jakże odmiennych warunkach, organizuje znowu chłopów. Toteż Zjazd z najwyższym uznaniem wita organizację PPS na wsi".

Oto słowa manifestu, wydanego przez Zjazd do wszystkich bezrolnych i małorolnych w Polsce.

Słowa te wyczerpują właściwie dyskusję na temat stanowiska PPS na wsi.

Gdyby jednakże trzeba było jeszcze innego potwierdzenia tego oczywistego faktu, wystarczy, że kiedy przewodniczący tow. min. Matuszewski w pewnym momencie dyskusji zwrócił się do sali z zapytaniem: „czy potrzebna jest PPS na wsi" — odpowiedź wyraziła się w żywiołowej, najsilniejszej poprzez cały Zjazd, manifestacji na cześć PPS.

Myślą przewodnią, jaka charakteryzowała Zjazd, była troska o życie gospodarcze wsi i o podstawowe zagadnienia polityczne, nurtujące dzisiaj pod każdą strzechą.

Rezolucja polityczna stwierdza, iż, jedynie słuszne jest stanowisko PPS, które poprzez współpracę wszystkich organizacji, stojących szczerze na gruncie ludowładztwa — pozwala na uniknięcie w przełomowych dziejach Polski rozbicia, które w 1918 r. osłabiło potęgę proletariatu, spowodowało zwycięstwo reakcji i na długie lata przekreśliło ówczesne, powojenne zdobycze mas robotników i chłopów"...

Chrońcie, jak oka w głowie — nawołuje rezolucja polityczna — sojuszu robotników i chłopów. On bowiem tylko zapewnia przebudowę gospodarczą, dalsze reformy społeczne i urzeczywistnienie Socjalizmu, wolność ludu i jego prawa polityczne, niepodległość kraju".

Rezolucje gospodarcze są pełne świadomości, iż niejedno w obecnym życiu ekonomicznym wsi wymaga jeszcze upowszechnienia, sprawiedliwego zakończenia i utrwalenia, że dopiero na drodze urzeczywistnienia socjalizmu będzie możliwe zaspokojenie braków i potrzeb wsi.

Natomiast Zjazd wita z uznaniem dwie zasadnicze reformy zapoczątkowane w 1944 r. — reformę rolną i unarodowienie przemysłu, widząc w nich podstawę wiary wsi w zwycięstwo tęsknot niezliczonych pokoleń chłopów.

Toteż Zjazd zapowiada bezwzględną walkę przeciwko wszystkim, którzy na reformy te podnoszą rękę.

— PPS była, jest i będzie na wsi, — mówi tow. Premier, w odpowiedzi na artykuł, zamieszczony w przeddzień, przez „Gazetę Ludową" p. t. „Wyprawa na wieś, w ślad za PPR idzie PPS".

„Socjalizm bowiem — jest jedną z najszczytniejszych idei ludzkości" i dlatego mylą się panowie z PSL — oświadcza tow. Premier — jeżeli myślą, że chłopów razi czerwony sztandar", sztandar nieustającej, twardej walki, sztandar krwi chłopów i robotników.

Sztandar ten rozwijamy dzisiaj ponad strzechy wsi poprzez całą Polskę.

Taka jest żelazna wola, jaką wyraził Zjazd Chłopów-Socjalistów.

STANISŁAW NIEMYSKI

W przededniu sesji Rady Bezpieczeństwa

Rokowania radziecko-perskie
są na dobrej drodze

LONDYN (PAP). Premier perski Sultaneh przyjął dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczył, iż rokowania radziecko - perskie znajdują się na dobrej drodze. Premier podkreślił, że nie jest wykluczone, iż komunikat w tej sprawie zostanie ogłoszony jeszcze przed sesją Rady Bezpieczeństwa. Premier zaprzeczył pogłoskom o ruchach wojsk radzieckich w Persji.

WASZYNGTON (obsł. wł.) Ambasador perski w Waszyngtonie złożył wizytę ambasadorowi ZSRR w Waszyngtonie Gromyko. W kołach politycznych sądzą, że zapewnił on swego radzieckiego kolegę, iż odwołanie się Iranu do Rady Bezpieczeństwa nie ma charakteru nieprzyjaznego w stosunku do ZSRR.

Ambasador perski oświadczył również, iż deklaracja generalissimusa Stalina przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia atmosfery. Ambasador jest przekonany, że Stalin szczerze pragnie pokoju.

LONDYN. Oświadczenie premiera Stalina określające ONZ jako narzędzie pokoju spotkało się z zadowoleniem na świecie. Prezydent Truman oświadczył, iż wierzy, że Stalin obdarza zaufaniem i poparciem ONZ.

PORZĄDEK OBRAD RADY

LONDYN. Ustalono już tymczasowy porządek obrad Rady Bezpieczeństwa O. N. Z., które odbędą się w poniedziałek, 25 marca rb. Sekretarz Gen. ONZ Lie oznajmił, iż przewidziane są trzy punkty obrad. Na pierwszym miejscu będzie omówiona procedura posiedzeń Rady Bezp. ONZ, na drugim procedura obrad Komisji Sztabów Wojskowych, a na trzecim Persja. Lie oświadczył, iż istnieją pewne rozbieżności zdań pomiędzy członkami Rady Bezpieczeństwa co do kilku spraw.

TŁO OBRAD

Tłem poniedziałkowego zebrania Rady będzie sala udekorowana różowymi kotarami, tłumiącymi echo. Po środku sali stać będzie półkolisty stół przeznaczony dla delegatów Rady. Po bokach 200 foteli dla przedstawicieli narodów, nie reprezentowanych w Radzie. Na galerii będą miejsca dla prasy i długi szereg kamer dla reporterów radiowych. U sufitu zainstalowano 6 lamp o wysokim napięciu dla celów telewizji.

Francja nadal ostrzega
przed niebezpieczeństwem hiszpańskim

PARYŻ (obsł. wł.). Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, omawiając stanowisko rządu francuskiego wobec gen. Franco, stwierdził zgodność działania wszystkich trzech stronnictw rządowych w sprawie hiszpańskiej.

PARYZ. Republikański rząd hiszpański ma być w ciągu najbliższych dni rozszerzony przez wejście w skład gabinetu komunisty oraz jeszcze jednego przedstawiciela lewicy.

PARYZ (SAP). Rząd francuski na podstawie sprawozdania ministra spraw zagranicznych, Bidault, postanowił nie uważać odpowiedzi brytyjskiego i amerykańskiego rządu w sprawie Hiszpanii faszystowskiej — za odpowiedź ostateczną. (Odpowiedź ta brzmiała, że zdaniem obu rządów — Hiszpania gen. Franca nie stanowi niebezpieczeństwa dla pokoju świata).

Min. Bidault postanowił sprawę tę jeszcze raz podnieść i zwrócić się do obu rządów sprzymierzonych o ponowne jej rozpatrzenie. Gabinet francuski zatwierdził jednomyślnie treść trzeciej z kolei noty przedstawionej przez min. Bidault. Będzie ona wysłana rządom W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Wobec tego, że rząd Związku Radzieckiego zgodził się z propozycją Francji, aby zagadnienie hiszpańskie wnieść na Radę Bezpieczeństwa, rząd francuski będzie informował Moskwę o przebiegu swych rokowań w tej sprawie z W. Brytanią i Ameryką.

LONDYN (PAP). Ambasador W. Brytanii w Paryżu, Duff Cooper przeprowadził rozmowę z jednym z członków republikańskiego rządu hiszpańskiego. W kołach dyplomatycznych podkreślają, że jest to pierwszy oficjalny kontakt pomiędzy przedstawicielem rządu brytyjskiego i hiszpańskiego rządu republikańskiego.

Tow. premier Osóbka-Morawski
na konferencji aktywu nauczycieli PPS i PPR

WARSZAWA (SAP). W dniu 23 b. m. odbyła się w Warszawie w lokalu CKW PPS konferencja aktywu nauczycieli PPS i PPR. Na konferencję przybył entuzjastycznie witany tow. Premier Osóbka - Morawski.

Do prezydium powołano na przewodniczącego wice - ministra Oświaty, tow. Bieńkowskiego oraz tow. tow. Wojeńskiego (PPS), Dąbrowskiego z - Katowic, Michniewicza (PPS), dyr. Kuroczko (PPR), Trojanowskiego (PPR), Zielkowskiego z Lublina (PPR) i Dobrowolskiego z Krakowa (PPR).

Tow. Premier wygłosił dłuższy referat polityczny. Tow. wiceminister Bieńkowski wygłosił referat o reformie szkolnej, a tow. Michniewicz o Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, poczym tow. dr. Wojeński omówił wytyczne polityki szkolnej, a tow. Dr. Kuroczko reforowal sprawę polityki personalnej.

Optymistyczne nastroje w N. Jorku
po oświadczeniu Stalina

NOWY JORK PAP. W pismach amerykańskich pojawiły się liczne komentarze, podkreślające wyjątkowe znaczenie polityczne oświadczenia Stalina. W kołach politycznych panuje przekonanie, że Stalin oświadczeniem swym chciał podkreślić jednomyślność wielkich mocarstw w zasadniczych sprawach, dotyczących pokoju i bezpieczeństwa oraz współpracy międzynarodowej. Przypuszcza się również, że rząd amerykański i brytyjski oraz opinia publiczna w W. Brytanii i w Stanach Zjednoczonych domagać się będą od prasy i radia bardziej stanowczej akcji przeciwko tym czynnikom, które zmierzają do pokłócenia sojuszników.

Oświadczenie Stalina przyczyniło się do wzrostu nastrojów optymistycznych wśród delegatów, którzy przybyli do N. Jorku na sesję Rady Bezpieczeństwa. Optymizm ten doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy w sobotę wieczorem ogłoszono wiadomość z Teheranu, że rokowania radziecko-perskie toczą się w przyjaznej atmosferze.

Imponujące tempo odbudowy portów
Prezydium KRN obradowało nad zagadnieniami Wybrzeża

Preezydium K. R. N. obradowało nad zagadnieniami dotyczącymi Polskiego Wybrzeża Morskiego. W posiedzeniu, któremu przewodniczył Prezydent KRN ob. Bolesław Bierut wzięli udział: Wiceprezydent KRN prof. Stanisław Grabski, członkowie Prezydium KRN ob. Marszałek Rola Żymierski, Wacław Barcikowski i płk Roman Zambrowski, Minister Skarbu Dąbrowski, Minister Odbudowy — Kaczorowski, Prezes Centr. Urzędu Planowania — Bobrowski, przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

Delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża inż. Eugeniusz Kwiatkowski zreferował dotychczasowe osiągnięcia w odbudowie Wybrzeża.

Przystępując do pracy byliśmy pozbawieni — mówi inż. Kwiatkowski — wszelkich elementów, począwszy od planów aż do samych maszyn. Brak było materiałów budowlanych, taboru pływającego, linie kolejowe były pozrywane, wszelkie urządzenia prawie całkowicie zniszczone. Należy przypomnieć dla przykładu, że Niemcy zniszczyli 7 wielkich wałów ochronnych na terenie województwa gdańskiego, zburzyli 11 stacji pomp i uszkodzili w dużym stopniu 31 stacji, czego rezultatem było zalanie 26 tysięcy ha najbardziej wartościowych terenów.

Z kolei inż. Kwiatkowski przytacza szereg cyfr, które najwymowniej świadczą o imponującym tempie odbudowy Gdyni i Gdańska. Przytaczamy najcharakterystyczniejsze:

ODBUDOWA PORTÓW

Z 34 km. nadbrzeży czynnych przed wojną uruchomionych zostało 30 proc. Ze zniszczonych w 100 proc. magazynów uruchomiono 21 proc. Prócz tego wzniesiono wiele budynków administracyjnych i samych izb mieszkalnych zbudowano 1400. Warunki mieszkaniowe są niezmiernie ciężkie. Robotnicy muszą dojeżdżać 4 do 5 km., aby dostać się do miejsca pracy. Jednocześnie liczba robotników, która wynosi obecnie ponad 50.000 gwałtownie wzrasta. N. p. w Zjednoczeniu Stoczni Polskich od czerwca ilość robotników wzrosła ze 147 na 5.080. Obecnie przeprowadza się w 65 proc. prace związane z odbudową, a 35 proc. prace o charakterze produkcyjnym, dające dochody.

W porcie gdyńskim odbudowano 15 km. wodociągu portowego i 8 km. sieci kanalizacyjnej. Usunięto olbrzymie ilości gruzu.

PRACA PORTÓW

Przedwojenna zdolność przeładunkowa obydwu portów wynosiła 16 milionów ton rocznie, obecnie teoretycznie wynosi 7 milionów ton, w praktyce jednak z powodu rozmaitych przeszkód dosięga tylko 60 proc. zdolności przeładunkowej teoretycznej.

Obrót towarowy szybko wzrasta, przekraczając w styczniu i lutym cyfrę 300 tys. ton. Radykalna poprawa transportu kolejowego sprawiła, że obecnie dowóz kolejowy przewyższa zdolność przeładunkową portów. Dostawy UNRRA, które do niedawna stanowiły cały nasz import, nie przekraczają obecnie 50 proc. naszego przywozu. Remanenty w magazynach zostały już prawie zlikwidowane i magazyny są przygotowane na przyjęcie nowych towarów.

Prace ekipy radzieckiej, przeprowadzającej pogłębienie portu gdyńskiego umożliwiły wchodzenie do tego portu większych statków.

Wśród robotników portowych obserwuje się żywe współzawodnictwo w wydajności pracy. Dla przykładu można podać, że dwaj kraniści bracia Kowalscy osiągają niezwykłe wyniki przekraczając 200 proc. normy wydajności.

RYBOŁÓSTWO

Inwestycje dokonane w rybołóstwie wyniosły 60 milionów złotych i umożliwiły dokonania połowów wartości 95 milionów złotych. Odbudowuje się małe porty rybackie, stocznie i zakłady przetwórcze. Buduje się, remontuje i zakupuje kutry. W roku 1946 można oczekiwać znacznego ożywienia na odcinku rybołóstwa.

Prez. Truman mówi:

Wskażemy światu drogę
ku lepszemu jutru

WASZYNGTON (PAP). Przemawiając na bankiecie, wydanym przez partię demokratyczną w Waszyngtonie, prezydent Truman oświadczył, iż przyszły dobrobyt narodu amerykańskiego zależny jest od przywrócenia normalnych warunków na świecie. Olbrzymia cena została zapłacona za pokój i bezpieczeństwo Ameryki — oświadczył prezydent. Stany Zjednoczone powinny wskazać światu drogę ku lepszemu jutru w ścisłej przyjaźni ze wszystkimi narodami i zgodnie z celami ONZ.

Dlaczego Niemcy nie skonstruowali bomby atomowej

NORYMBERGA. — Grupa uczonych niemieckich, którzy zajmowali się podczas wojny badaniem źródeł energii atomowej i byli ostatnio pod ścisłym dozorem alianckim internowani zagranicą, powrócili do Niemiec i znajdują się teraz w strefie okupacji brytyjskiej.

Znany uczony niemiecki prof. Hahn, który miał być odkrywcą „cudownej broni" niemieckiej, a za swoje prace nad energią atomową został nawet odznaczony nagrodą Nobla, po powrocie do Niemiec oświadczył że Niemcy nie byliby w stanie wytworzyć bomby atomowej wobec braku niezbędnych surowców, a przede wszystkim pieniędzy.

N. JORK. — Pismo radzieckie „Nowoje Wremia" (Nowe Czasy) w artykule, który został również rozpowszechniony przez radio moskiewskie, zarzuca kołom wojskowym USA, że wstrzymują one zużytkowanie energii atomowej dla celów pokojowych. Razem z kołami przemysłowymi dbającymi o swe interesy monopolistyczne, starają się one zahamować wszelkie kroki zmierzające do zastosowania energii atomowej w przemyśle. W Ameryce daje się zauważyć specjalna tendencja do skoncentrowania wszystkich wysiłków naukowych i technicznych, nawet po wojnie, dla zastosowania energii atomowej jako środka prowadzenia wojny. Koła imperialistyczne nadal pragną wykorzystać bez wszelkich skrupułów wynalazek energii atomowej do rozgrywek międzynarodowych.

Dekoracja gen. amerykańskich
krzyżami „Virtuti Militari"

FRANKFURT n/M. (PAP). W Kwaterze Głównej amerykańskich sił zbrojnych w Europie, w Frankfurcie n/Menem, odbyła się uroczystość dekoracji dowódcy amerykańskich sił zbrojnych w Europie, gen. Mac Narney'a i szeregu innych generałów krzyżami „Virtuti Militari" W imieniu Prezydium KRN, dekoracji dokonał zastępca Naczelnego Wodza W. P. gen. M. Spychalski.

„Uchwała Prezydium KRN — mówił gen. Spychalski — jest wyrazem naszego szacunku, podziwu i sympatii dla Wielkiego Narodu Amerykańskiego i jego armii. Naród Polski wraz z narodami całej Europy wierzy, że armia amerykańska, która była współtwórcą zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, ębdzie także orędowniczką dalszego współdziałania wszystkich narodów demokratycznych w dziele likwidacji resztek faszyzmu".

W imieniu odznaczonych przemówił gen. Mac Narney.

Drugi dzień obrad
Zjazdu Chłopów-Socjalistów

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1-EJ)

Tow. Krogulec (z Kieleckiego) kładzie nacisk na podniesienie kulturalne wsi, na konieczność kierowania Związku Samopomocy Chłopskiej przez socjalistów wiejskich i wskazuje na konieczność wykonania świadczeń rzeczowych.

Wszyscy delegaci w mocnych słowach atakują politykę przywódców PSL, dążących do skłócenia i rozbicia frontu demokracji. Chłopi - socjaliści solidaryzują się z całym obozem socjalistycznym w dążeniu do bloku wyborczego.

Huragan oklasków i entuzjastyczne okrzyki witają wchodzącego na mównicę tow. Premiera Osóbkę-Morawskiego. Prezes Rady Ministrów długo stoi na mównicy i czeka, zanim sala uspokoi się.

Tow. Premier sumuje w swoim przemówieniu wyniki dyskusji i udziela odpowiedzi na poruszone w niej sprawy.

— W Polsce byłoby lepiej — stwierdza Premier — gdyby kadry naszych kierowników administracyjnych były lepsze. Do 1939 roku nie można było wychować takich kadr, gdyż posady państwowe zarezerwowane były dla tych, którzy wyznawali ideologię sanacji i Ozonu. Przejęliśmy władzę w Polsce, nie mając dostatecznej ilości wyszkolonych kadr kierowniczych i dlatego dążymy, aby wszystko, co jest zdrowe, i co ma entuzjazm budowania nowej Polski, wciągnąć do wspólnej pracy. Zjazd dzisiejszy dowiódł, że na wsi są ludzie, którzy mogą i chcą budować z nami nową Polskę.

Tow. Premier kończy swe przemówienie stwierdzeniem, że PPS jest gwarantem niepodległości, gwarantem zdobyczy socjalnych i utrzymania ustroju demokratycznego.

RADA NACZELNA CHŁOPSKIEJ PPS

Następnie tow. min. Matuszewski proponuje Prezydium listę członków Naczelnej Rady Chłopskiej PPS. Lista przyjęta zostaje przez aklamację.

Do Rady Naczelnej wchodzą tow. tow.: Edward Osóbka - Morawski, Stefan Matuszewski, Nowicki Marian, Świątkowski Henryk, Mamrot Kazimierz, Mikołajewski Bronisław, Ładkowski Zygmunt, Świdowski Władysław, Turek Tadeusz, Sokół Bolesław, Karpiński Stanisław, Kępczyński Wincenty, Niemyski Stanisław, Rubryn Jan, Bruktowicz Aleksander. Błaszczyk Jan, Wojtysiak Franciszek, Wróbel Kazimierz (Kraków), Pilarski Aleksander (Pomorze), Żychowicz Antoni (D. Śląsk), Wierchowicz Leon (Pomorze), Frannis Bernard (Kraków), Szyszko Kazimierz (D. Śląsk, Urbanik Andrzej (D. Śląsk), Wojtłowski Tadeusz (Pomorze Zachodnie),, Grabowski Aleksander (Warszawa), Szejner Edward (Poznań), Wasilewski Władysław (Lublin), Baranowski Aleksander (Warszawa), Michalak Stefan (Warszawa), Kamionka Stanisław (Kraków), Czerwonka Władysław (Lublin), Lechczyński Jan (Kielce), Witkowski Jan (Kielce), Okaz Maciej (Kielce), Banasiak Józef (Łódź), Majewski Władysław (Radom), Noworgla Dominik (Radom), Stanik Wacław (Radomsko), Sztandar Edward (Wieluń), Karpiński Stanisław (Wieluń), Sowa Ludwik (Gliwickie), Lenk Franciszek (Radomskie), Krogulec Jan, Wąsita Stanisław (Kozienickie), Owieczka Jan (Olkusz), Woźniak Władysław (Rzeszów), Czekaj Ludwik (Grójeckie), Kowalczyk Ant. (Prądnickie(Schab Wincenty (Kraków), Bogusz Stan. (Kieleckie), Woźniak Antoni (Pomorze), Giszko Aleks. (Kraków), Dworakowski Stefan (D. Śląsk).

PREMIERA WYNIESIONO NA RĘKACH

Zjazd się kończy. Sala śpiewa „Czerwony sztandar" i hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Wraz z zebranymi śpiewa Prezydium z tow. Premierem Osóbką - Morawskim na czele. Kiedy milkną słowa hymnu zrywa się huragan oklasków i okrzyki: „Niech żyje PPS! Niech żyje tow. Premier Osóbka - Morawski! Niech żyje tow. min. Matuszewski!"

Delegaci chłopscy podbiegają pod trybunę i wynoszą na rękach wśród niemilknące owacje tow. Premiera Osóbkę-Morawskiego oraz tow. min. Matuszewskiego.

*

W godzinach popołudniowych Tow. Premier przyjął uczestników Zjazdu skromnym poczęstunkiem w salonach Prezydium Rady Ministrów. 60 zasłużonych działaczy wiejskich zostało przez Tow. Premiera w imieniu Prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta odznaczonych złotymi, srebrnymi i bronzowymi Krzyżami Zasługi. Dokładne sprawozdanie jak również listę odznaczonych podamy w jutrzejszym numerze.

Pomoc UNRRA dla Polski
jest niewystarczająca, stwierdza min. Stańczyk

NOWY JORK. Tow. minister Stańczyk na plenarnym posiedzeniu Rady UNRRA w Atlantic City zaapelował w gorących słowach o zwiększenie przydziałów żywności dla Polski. Tow. minister Stańczyk oświadczył: „Mimo, że miasta nasze leżą w ruinach i ręce nasze krwawią z powodu braku maszyn przy pracy nad odbudową, nie upadamy na duchu i nie tracimy nadziei na lepsze jutro dla nas i dla świata. Zabraliśmy się do odbudowy naszego zrujnowanego kraju z tym samym upartym poświęceniem, z jakim walczyliśmy o odzyskanie wolności".

Minister Stańczyk zaznaczył, że pomoc UNRRA dla Polski jest ciągle jeszcze niewystarczająca.

Pomyślny przebieg rokowań w Moskwie

W dniu 22 bm. powrócił do Warszawy minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Stefan Jędrychowski, wraz z wiceministrem Przemysłu Golańskim.

Na lotnisku Okęcie witali przybyłych: dyrektor gabinetu Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego ob. H. Olsieńkiewicz, szef protokółu ob. M. Dembińska, oraz kierownik Wydziału Prasowego ob. W. Różycki.

Minister Jędrychowski bawił w Moskwie kierując rokowaniami o nowy traktat handlowy. Przebieg rokowań ma charakter pomyślny.

Nowe ofiary kul reakcyjnych bandytów

RYBNIK (SAP). W dniu 19. 3. br. o godz. 14-ej w drodze powrotnej motocyklem z Katowic do Rybnika między wsią Roziewiem a Rybnikiem zostali napadnięci i zamordowani przez bandytę — tow. Budzialik Augustyn, sekretarz powiatowy PPS w Rybniku i ob. Ćwikliński Zygmunt, funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa w Rybniku.

Ohydny mord wywołał powszechne oburzenie wśród ludności.

Komitet Sztabowy ONZ

NOWY JORK (PAP). Jednocześnie z obradami Rady Bezpieczeństwa odbywać się będą posiedzenia Komitetu Sztaobwego ONZ, na których zostanie opracowana procedura i uprawnienia szefów sztabu wielkich mocarstw którym będą podlegały siły zbrojne, oddane do dyspozycji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W kilku wierszach

— UNRRA zakupiła dla Polski flotyllę duńskich statków rybackich składającą się z 15 statków. Ładunek tych statków wynosi 1/4 miliona kg. ryb. Statki kosztują 400.000 dol.

— Amerykański Zarząd Wojskowy w Bawarii szacuje ogólną wartość zrabowanych przez hitlerowców, w krajach Europy, dzieł sztuki i zabytków na sumę miliarda dolarów. Ustalono dotychczas, że wartość dzieł, które ulegną zwrotowi prawym właścicielom przekroczyła 150.000.000 dol.

Możliwość odroczenia wyborów w Rumunii

BUKARESZT (PAP). Koła dobrze poinformowane twierdzą, iż premier Groza zamierza przekonać mocarstwa zachodnie o konieczności odłożenia terminu wyborów w Rumunii z powodów gospodarczych. Zdaniem premiera, praca nad odbudową kraju nie powinna zostać przerwana agitacją wyborczą.

Budownictwo mieszkaniowe w ZSRR

MOSKWA (PAP). Uchwalony przez Radę Najwyższą ZSRR nowy plan 5-letni przewiduje wydatkowanie przeszło 42 miliardów rubli na cele budownictwa mieszkaniowego w okresie 1946/1950. W ciągu 5 lat zostaną odbudowane i zbudowane na terenie miast i osiedli robotniczych mieszkania dla 14 milionów osób.

Plan obejmie również budownictwo domów mieszkalnych na terenie wiejskim. Państwo udzieli w ciągu 5-lecia kredytów na budowę 3 milj. 400 tys. domów chłopskich.

Felieton polityczny

„A kolor jego jest czerwony"

— „Pismo codzienne dla wszystkich"! Ho, ho — i jak jeszcze dla wszystkich, wiemy! — pokpiwał sobie mój przyjaciel, dawny fornal, dziś gospodarz na 10 hektarach, który przybył jako delegat na nasz chłopski — pepesowski sejm. Chodziło o „Gazetę Ludową, którą mój przyjaciel trzymał właśnie w ręku.

— Nie powiem, czytają ją czasami i nasi gospodarze, owszem. Ale żeby tak mówili: „nasza gazeta", to nie słyszałem. Bo i jak? Jeśli ma być dla wszystkich?! To i nasz dawny dziedzic mówi: jak dla wszystkich, to i dla mnie... Różnych takich też w Warszawie dziś w tramwaju widziałem, co czytali „Gazetę Ludową", a wieś to chyba tylko z letniska znają. —

W końcu przyjaciel mój rozgniewał się na dobre. I to bardzo się rozgniewał. Na artykulik „Gazety Ludowej" pt. „Wyprawa na wieś — w ślad za PPR idzie PPS" I nie tylko on jeden się rozgniewał. My też. Zgodnie bowiem ze swoją ostatnio przyjętą taktyką — PSL liczy. Woli widocznie arytmetykę, niż inne nauki, jak rozważania ideologiczne, filozofię, ekonomię itp. Pisze raz po raz: „policzmy się", oblicza jakieś nierealne procenty od nierealnego kapitału i teraz znów rachuje. Tym razem siły PPS na wsi. Z rachunku tego wynikają przedziwne historie. I nie ten rachunek nas gniewa, bo jeśli się go podsumuje, to raczej PSL będzie miało smutną minę, ale to, że redaktorzy „Gazety Ludowej" wstawiają socjalizm do tej swojej arytmetyki w nawiasie. Uważają, że to na wsi nieważne. Fornal, który dzięki reformie rolnej stał się gospodarzem, żyje tylko — jak twierdzi „Gazeta Ludowa" — wspomnieniami i tradycją. Nie przeczymy temu. Tylko, że owe wspomnienia inne są niż wydaje się to „Gazecie Ludowej". I rezultat tych wspomnień jest dla PSL całkiem niespodziewany.

Są to wspomnienia walki z krzywdą i nędzą wsi w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Wspomnienia tak dawne, jak istnienie organizacji PPS. Płynie z nich głębokie przywiązanie naszych wiejskich członków do PPS, wiara w Partię i zaufanie do jej poczynań na terenie wsi. Tradycja PPS — nieustannej walki o niepodległość, to nie zmurszałe jakieś i blade zasługi wobec całego Narodu. Są żywe jaskrawym kolorem świeżej jeszcze krwi. Krew jest czerwona i czerwony jest dlatego nasz sztandar. Sztandar wyzwolenia chłopa spod ucisku obszarnika — sztandar Polskiej Wolności. Ci „dawni fornale", o których tak lekko wspomina „Gazeta Ludowa", są bardzo do niego przywiązani. Bo pod tym sztandarem przyszli na wieś ci, którzy im dali ziemię, dzięki którym głodem przymierający dawniej małorolny czy bezrolny, jest dziś pewien przyszłości swoich dzieci na swojej ziemi. Dlatego też jeśli „Gazeta Ludowa" pisze — „aktywiści PPS idący na wieś przekonają się w niedługim czasie, że chłopi polscy doskonale wiedzą, czego mają oczekiwać od czerwonego sztandaru" — mają rację, bo chłop rzeczywiście wie: czerwony sztandar — to Wolność, Niepodległość, Dobrobyt, ale ta jego świadomość nie jest dla nas niespodzianką, przekonywać się o niej nie potrzebujemy, wiemy o tym dobrze i od dawna.

Wiemy też i co innego. O niektórych tradycjach niektórych partii z nie zawsze chlubnej przeszłości. O tradycjach, które mimo woli razem z pewnymi ludźmi przedostają się do partii, które chcielibyśmy szanować Był mianowicie taki okres, kiedy PPS w Małopolsce zaczęła na większą skalę i z powodzeniem rozwijać działalność na wsi. Konserwatyści krakowscy mieli wówczas na postrach hasło: „Uciekajta chłopy, socjalisty idą"!!! Widać różne partie różne mają wspomnienia z przeszłości. Czy wspomniany artykulik „Gazety Ludowej" ma być echem tych dawnych lat?

Nie tylko wspomnienia i tradycja są magnesem, który zgromadził w Warszawie dwa tysiące delegatów wiejskich PPS. Ten magnes, to przede wszystkim świadomość socjalistyczna, świadomość, która pomaga wydobyć się chłopu poza jego opłotki, która uczy go myśleć szerzej — nie tylko o polu i oborze, świadomość, kształcąca bojowników, dzięki którym wieś polska ma dziś reformę rolną — a będzie miała jutro oświatę i dobrobyt.

Nie podoba się „Gazecie Ludowej", że chłop może mieć inny pogląd polityczny niż np. Polskie Stronnictwo Ludowe. „Gazeta Ludowa" uważa, że wszyscy chłopi polscy muszą myśleć jednakowo i chciałaby ich wszystkich pomalować na zielono, jeśli nie na biało — tymczasem chłop nie tylko że się zna na kolorach, ale lubi różnorodność kolorów — m. in. wiadomo, że na wsi jest bardzo lubiany kolor czerwony. Nie kto inny jak lud nasz wiejski ukuł przysłowie: „Co czerwone, to ładne".

I dlatego wielu chłopów kocha sztandar czerwony.

AVIS

Przedstawiciele wsi u Prezydenta Bieruta

Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej w osobach: ob. ob. Stanisława Janusza, Franciszka Króla, Stanisława Cieślaka, Stanisława Fedeckiego, Jana Burdzego i Stanisława Podrygały, przyjęte zostało na dłuższej audiencji przez Prezydenta KRN Bolesława Bieruta.

Ze wschodu i zachodu

powróciły tysiące repatriantów

Ostatnio przybyłe transporty repatriantów ze wschodu przywiozły 14 931 osób.

Do Dziedzic i Bielska przybyło 5 transportów z repatriantami z zachodu, a mianowicie: 3 z Francji (Metz, Belense), 1 z Monachium i Regensburga i 1 z Ludwigsburga. — Przywiozły one 4.220 osób.

Wiadomosci z Niemiec

KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA"

Norymberga, w marcu.

USTAWA O „DENAZIFIKACJI".

W najbliższych dniach ma zostać ostatecznie ogłoszona ustawa o denazifikacji zwana tu „Prawem oczyszczającym" — Sauberungsgesetz.

Ustawa ta przewiduje podział ludności na pięć zasadniczych grup: 1) Główni winowajcy, 2) Obciążeni, 3) Mniej obciążeni, 4) Współczynni (w tekście niemieckim nie dający się do słownie przetłumaczyć zwrot „Mitlaufer") i 5) Niewinni. Każdy Niemiec powyżej 18 roku życia jest obowiązany do wypełnienia specjalnego kwestionariusza, przy czym prawdziwość zeznań będzie podlegała kontroli. Ustawa przewiduje dla kategorii 1-ej karę pracy przymusowej (także i w obozach pracy) do 10 lat, zaś karę robót przymusowych do pięciu lat dla kategorii drugiej. Niezależnie od tego stosowane być mogą następujące sankcje: konfiskata majątku, zakaz sprawowania urzędów, zakaz czynnego udziału w życiu politycznym i społecznym i t. d.

Ustawa ta wejdzie w życie niezależnie od wyroku Trybunału w Norymberdze, który zadecyduje o losie członków oskarżonych organizacji jak SS, SA czy Gestapo.

LEKARZ PRZYBOCZNY I SEKRETARKA HITLERA POD KLUCZEM

W Bukareszcie został aresztowany w tych dniach, dr. von Rudel, specjalista chorób nerwowych, b. naczelny lekarz Sztabu Niemieckiego, który jednocześnie był przybocznym lekarzem chorób nerwowych przy Hitlerze. Władze alianckie spodziewają się ciekawych informacji i zeznań o stanie nerwowym i psychicznym Hitlera w ciągu lat wojny, a szczególnie w ostatnim okresie klęsk III Rzeszy.

Niemal jednocześnie została aresztowana na granicy austriackiej, w okolicy Inzell, prywatna sekretarka Hitlera 50-letnia Paula Thiem. Stara panna, zaprzyjaźniona blisko z b. min. Todtem była postrachem wszystkich niemal najbliższych współpracowników Hitlera.

W chwili aresztowania znaleziono w jej mieszkaniu szereg pieczołowicie przechowywanych zdjęć Fuhrera, dla którego panna Paula Thiem dziś jeszcze żywi fanatyczne uwielbienie i podziw. Wyraża się też z entuzjazmem i wiarą o ideach narodowo - „socjalistycznych". Wśród jej kolekcji fotografii znaleziono zdjęcia i innych hitlerowskich dygnitarzy, także kilku spośród dzisiejszych oskarżonych procesu norymberskiego.

HITLEROWSKIE KSIĄŻKI W „DEMOKRATYCZNYCH" KSIĘGARNIACH

W ostatnich dniach lutego specjalni agenci okupacyjnych władz amerykańskich przeprowadzili niespodziewaną rewizję w 175 licencjonowanych księgarniach niemieckich w Monachium.

Rewizja dała bardzo pouczające wyniki: przeszło połowa księgarń miała na składzie i sprzedawała książki „niepożądane" — jak je nazywa komunikat, a więc zawierające w swej treści tendencje antysemickie, antydemokratyczne lub skierowane przeciwko państwom Sprzymierzonym.

W związku z tym szef Dywizji Kontroli kpt. Alexander oświadczył:

— Nie sporządzaliśmy żadnego indeksu książek zakazanych. Zezwolenia na prowadzenie księgarni dawaliśmy księgarzom, którzy nas solennie zapewnili, że nie będą sprzedawać książek mających cokolwiek wspólnego z ideologią nazistowską... Nie będziemy tolerować książek neo-nazistowskich.

Księgarzom, u których znaleziono „niepożądane" książki, zostały odebrane zezwolenia.

TAJNE NOTATKI DOENITZA O NIEMIECKIEJ FLOCIE PODWODNEJ

W Berlinie odnaleziono tajne zapiski b. admirała Doenitza z r. 1942. Z treści ich wynika, że rok 1942 był czarnym rokiem dla niemieckich U-bootów, gdyż przeciętne straty miesięczne były trzykrotnie wyższe niż w r. 1941. W listopadzie np. zostało zatopionych 15 łodzi spośród 33 znajdujących się na morzu. W końcu roku 1942 marynarka niemiecka dysponowała już tylko 210 łodziami, nadającymi się do użytku bojowego, 53 jednostek używano do szkolenia załóg, 119 znajdowało się w budowie lub w naprawie A był to rok, w którym Hitler chciał łodziami podwodnymi zablokować Anglię, kontrolować szlaki dostaw amerykańskich dla Rosji przez Murmańsk, sparaliżować łączność Stanów Zjednoczonych z Anglią i kontrolować Morze Śródziemne. W przeciągu 39 miesięcy wojny, niemiecka flota podwodna straciła 147 jednostek, a więc prawie przeciętnie 4 łodzie miesięcznie.

Z notatek Doenitza wynika dalej, że desant wojsk alianckich w Afryce Północnej zastał flotę Doenitza zupełnie nieprzygotowaną, gdyż blisko 40 łodzi znajdowało się wtedy na północnym Atlantyku, setki mil od brzegów afrykańskich.

PROCES SS-OWCÓW Z MAUTHAUSEN

W marcu rozpocznie się proces przeciwko blisko 50 SS-owcom, byłym członkom straży w osławionym obozie koncentracyjnym Mauthausen.

Akt oskarżenia opierać się będzie na zeznaniach około 70 byłych więźniów tego obozu i na dokumentach, znalezionych w kancelarii b. dowódcy Mauthausen — Ziereisa, który został zastrzelony podczas próby ucieczki 11 maja ub. roku. Rozprawa odbędzie się w Dachau, w tej samej sali, gdzie kilka miesięcy temu skazano na śmierć 36 spośród 40 oskarżonych oprawców z Dachau.

TAJEMNICZY MAGNAT ZBROJENIOWY — POTĘŻNIEJSZY OD KRUPPA

W ostatnich dniach lutego władze amerykańskie doniosły o odkryciu i aresztowaniu tajemniczego potentata przemysłu zbrojeniowego, nieznanego dotychczas nie tylko zagranicą, lecz także i w szerszych kołach społeczeństwa niemieckiego.

Jest nim 62-letni Friedrich Filk, właściciel kopalni węglowych i fabryk stali, którego majątek ocenia się na olbrzymią sumę 400.000.000 dolarów. W niezrozumiały sposób człowiek ten potrafił działać zupełnie niemal anonimowo i stał się „najpotężniejszym przemysłowcem hitlerowskich Niemiec". W przeciągu zaledwie dwunastu lat zdołał on zdobyć większe wpływy niż „dynastia Kruppów" w ciągu trzech pokoleń od czasu wojny francusko - niemieckiej 1870 roku. Ciekawe, który z nazistowskich ideowców popierał te milionowe interesy!

KONIEC FRATERNIZACJI!

Słynna już dziś na całym świecie „fraternizacja" żołnierzy okupujących Niemcy z Niemkami, która rozrosła się do problemu państwowego i społecznego w krajach anglosaskich i jest wciąż jeszcze tematem gorącej dyskusji prasy amerykańskiej (szczególnie rozgoryczone są kobiety amerykańskie), znajdzie niedługo swój koniec.

W najbliższym czasie bowiem przybędą do Niemiec — jak donosi Kwatera Główna w Berlinie — pierwsze okręty amerykańskie z ładunkiem... żon i rodzin żołnierzy, oficerów i urzędników amerykańskich, stanowiących załogi okupacyjne.

Jakkolwiek i mężowie i przybywające żony deklarują w wywiadach prasowych swą radość i tęsknotę, należy się obawiać, czy warunki bezpieczeństwa w Niemczech nie zostaną poważnie zakłócone, przy bezpośrednim zetknięciu się energicznych Amerykanek z ich nieproszonymi „zastępczyniami" niemieckimi.

ZAGRANICZNE DOSTAWY DLA NIEMIEC

Z serii dostaw amerykańskich dla „głodujących Niemców" notujemy:

W Bremie oczekiwany jest w pierwszych dniach marca transport 10 tys. ton. surowej-bawełny przeznaczonej do przeróbki w niemieckich fabrykach włókienniczych. Prasa niemiecka ze zrozumiałą radością podaje ten fakt dodając, że wg. oświadczenia gen. Luciusa D. Clay, amerykańskie władze wyraziły gotowość dostarczenia do Niemiec takiej ilości bawełny, by ani jeden warsztat nie stał bezczynnie. Gen. Clay miał jakoby oświadczyć, że propozycja Ameryki „nie ograniczała się do Niemiec, lecz dotyczy wszystkich krajów, których przemysł tekstylny byłby tym zainteresowany". Dostawy te mają być spłacone gotowymi wyrobami, przy czym po pokryciu długu około 60% wyrobów zostanie do dyspozycji.

Do Lubeki przybył ładunek 71 ton żywności, składający się z makaronu, fasoli, czekolady, suchego mleka, margaryny, płatków owsianych i cukru. Jest to dar Szwedzkiego Komitetu Społecznego i ma być rozdzielony w Berlinie za pośrednictwem Komitetu Społecznego przy Kościele Protestanckim pomiędzy uchodźców i wysiedlonych z Sudetów.

Ks. Bernadotte, prezes Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, przebywający obecnie w Berlinie, stwierdził że w przeciągu najbliższych dwóch miesięcy 20.000 dzieci berlińskich w wieku od 3-ch do 6-cu lat będzie miało zapewnione dodatkowe racje żywnościowe. Specjalni wysłannicy zajmą się również rozdziałem tłuszczów, lekarstw i ubrania.

Karol Małcużyński.

Dziennikarze amerykańscy o bazach lotniczych USA

W dzienniku „New York Herald Tribune" został zamieszczony artykuł dziennikarzy: Josepha i Stuarta Olsop, w którym autorzy stwierdzają, że USA próbują dokonać dzieła zorganizowania „Międzynarodowego systemu amerykańskich baz lotniczych, opasujących cały świat". Po zaznaczeniu, że każdy kraj zezwalający Stanom Zjednoczonym na posiadanie baz lotniczych na swym terytorium wzmacnia poważnie przewagę USA w dziedzinie lotnictwa cywilnego i rezygnuje w pewnym stopniu ze swojej suwerenności. Autorzy wskazują, że bazy na Oceanie Spokojnym nie stanowią głównego punktu zainteresowania USA.

Według opinii szefów sztabu Stany Zjednoczone uważają za najbardziej ważne dla siebie zagadnienie zachowania baz leżących w krajach brytyjskiego Imperium oraz w Danii, Islandii i Południowej Ameryce. W obecnej chwili bazy te będą wykorzystywane niemal wyłącznie dla zwykłego transportu lotniczego. Ich ostateczne znaczenie stwierdzają dziennikarze z „N. Y. Herald Tribune" jest jednakowe zarówno w politycznej i wojskowej dziedzinie, jak w dziedzinie gospodarczej. Z punktu widzenia lotniczej, a nie wojenno-morskiej strategii bazy w Grenlandii, Islandii, Arabii, Indiach, na wyspach Azorskich i w Natalu (Brazylia) mają znacznie większą wartość dla USA, niż wszystkie wyspy na Oceanie Spokojnym. Opinia publiczna rozpatruje bazy z punktu widzenia potrzeb marynarki wojennej, jednak zjednoczona grupa szefów sztabu i departament lotniczy przywiązują takie same, jeśli nie większe znaczenie w sprawie baz lotniczych.

Dziennikarze wskazują, że dwa miesiące temu rozpoczęto ważne rozmowy z Anglią w sprawie baz lotniczych w krajach brytyjskiego Imperium. Byrnes kilka razy omawiał tę sprawę z Bevinem w Londynie. Autorzy artykułu zaznaczają, że gdy po raz pierwszy USA podjęły sprawę zamiany tymczasowej bazy Islandii na stałą — Anglicy założyli protest. Ponowione propozycje spotkały się jednak z ich zgodą W Ameryce Południowej istnieją jeszcze „miejscowe komplikacje". — Portugalia zgodziła się na przedłużenie umowy o korzystanie z bazy Santa Maria na Azorach. Perspektywy stworzenia stałej bazy w Grenlandii doprowadzą, jak się zdaje wkrótce do rezultatu. Ibn-Saud oddał dla USA bazę w Arabii. Pertraktacje o założenie innych baz na Środkowym i Dalekim Wschodzie doprowadzą prawdopodobnie wkrótce do rezultatu. (v)

Czesi żądają wydania Bat'a

PRAGA (ZAP). Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył, że znany przemysłowiec czeski J. A. Bat'a był umieszczony na „czarnej liście" Mocarstw Sprzymierzonych oraz Czechosłowacji, ponieważ współpracował z Niemcami. Rząd zwrócił się z żądaniem wydania go władzom czechosłowackim.

Reglamentacja nawozów sztucznych

Wyłączny obrót powierzony „Społem"

Dnia 22 marca r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów o obrocie i objęciu obowiązkiem świadczeń rzeczowych nawozów sztucznych. W myśl tego rozporządzenia wszelki obrót nawozami sztucznymi (azotowymi, fosforowymi i potasowymi) jak: kupno, sprzedaż, zamiana, gromadzenie, przechowywanie i t. p. poddaje się reglamentacji i kontroli Państwa.

Obrót tymi nawozami sztucznymi powierza się na zasadzie wyłączności Związkowi Gospodarczemu Spółdzielni Rzeczpospolitej Polskiej „Społem", który za zgodą Ministra Aprowizacji i Handlu będzie przekazywać swoje uprawnienia w całości lub części osobom prawnym lub fizycznym. Wszystkie osoby prawne lub fizyczne, będące w posiadaniu wyżej wymienionych nawozów sztucznych winny w ciągu 7 dni od daty ogłoszenia niniejszego rozporządzenia zgłosić i zaofiarować je do sprzedania wg. ustalonych cen Spółdzielniom należącym do Zw. Gospod. Spółdzielni R. P. „Społem". Postanowienie to nie dotyczy jedynie nawozów sztucznych znajdujących się w posiadaniu gospodarstw rolnych dla użytku we własnym zakresie. Udzielone dotychczas lecz jeszcze nie zrealizowane przydziały i zwolnienia nawozów sztucznych zostają unieważnione. Unieważnienie to nie dotyczy przydziałów dokonanych po 15.II.1946 r.

Echa wizyty marszałka Tito



Marsz. Tito w zburzonej Warszawie



Syn marsz. Tito w gościnie u OMTUR-owców

Hitlerowiec w roli repatrianta

Na dworcu kolejowym w Nakle ujęty został hitlerowiec, Otto Jankowski, członek „Selbschutzu", a później SS-man. Ma on na sumieniu szereg zbrodni dokonanych na obywatelach polskich w latach 1939 — 1942 w Nakle.

Hitlerowiec będąc w niewoli radzieckiej, dzięki umiejętności władania językiem polskim oraz nazwisku o brzmieniu polskim, zdołał uzyskać oszukańcze zwolnienie, udał się na teren Polski i otrzymawszy papiery urzędowe PUR-u wyjechał jako repatriant na Zachód.

Podróż po pasie zniszczeń

Na poligonie V-2

5)

Podróż nasza dobiega końca. Ostatnim jej etapem jest najbardziej na północ wysunięty i graniczący z odzyskanymi ziemiami dawnych Prus Wschodnich — powiat przasnyski.

Losy ludności tego pawiatu różnią się nieco od losów ludności dotychczas zwiedzonych przez nas okolic — pułtuskiego i makowskiego przyczółka.

Ludność przasnyska o kilka lat wcześniej poznała tragedię hitlerowskiego wysiedlania i grabieży.

Na długo przed rozpoczęciem na ziemiach polskich ostatecznej fazy wojny — wielkiej radzieckiej ofensywy — Niemcy wysiedlili 28 tysięcy ludzi z gospodarstw rolnych, położonych na najbardziej urodzajnej ziemi powiatu przasnyskiego. W roku 1941 armia niemiecka utworzyła na obszarze obejmującym 22 tysiące hektarów — poligon, na którym odbywała ćwiczenia lotnicze i artyleryjskie, — a według rozpowszechnionej na wsi pogłoski — ćwiczenia z nową bronią: V2. Poligon — to około 40 proc. obszaru powiatu przasnyskiego.

Niemcy ograbili ludność z posiadanego dobytku, z mienia osobistego, inwentarza żywego i martwego. Opustoszałe domostwa częściowo zniszczono, rozbierając je do budowy bunkrów, częściowo przeznaczono na cel do ćwiczeń artyleryjskich.

Pozostałe domy — zrównane zostały z ziemią podczas działań wojennych. Ludność powróciła do swych wsi, dawnych wsi z pustymi rękami.

Poligon — to olbrzymia pustynia, wymarła, smutna, beznadziejna... Wśród ugorów przebiegają gdzie nie gdzie linie okopów. Drutem kolczastym ogrodzone są tereny zaminowane. I tutaj jak w innych powiatach pustynnych — ludzie mieszkają w ziemi i tylko zrzadka spotkać można odbudowane czy zbudowane domy.

NIEDZIECINNE TROSKI

We wsi Dzierzgowo w murowanym piętrowym domu mieści się szkoła. Widzieliśmy szkołę w Czerwonce — i Dzierzgowo wydaje się nam, po tamtym przerażającym widoku — pałacem.

Ta szkoła nie sprawia tak przygnębiającego wrażenia — tutaj słychać śmiech dzieci, za budynkiem na świeżym, mroźnym powietrzu odbywa się lekcja gimnastyki — padają słowa komendy, prężą się sylwetki chłopaków.

W klasach jest więcej miejsca, światła i powietrza.

Wszystkie dzieci otrzymują w szkole zupę, z kaszy lub kapusty i kartofli licho okraszoną lecz gęstą. To powiatowy Komitet Opieki Społecznej dożywia dzieci, a poza tym starców i najbiedniejszych.

Niektóre dzieciaki wędrują do szkoły codziennie po 6 i 8 kilometrów.

— Jak jest ciepło — to przyjemnie tak sobie wędrować — zwierza się mała Hela — ale jak wiatr dmie w twarz i mróz szczypie...

— Hela ma na sobie tylko sweter ze sztucznej, „pokrzywowej" wełny — jej nosek i uszy są sine z zimna, przytupuje i chucha w odmrożone ręce. Pokazuje nam zeszyty, które otrzymała na gwiazdkę od Czerwonego Krzyża i ołówki i pióro. Pokazuje swoje ćwiczenia, ułożone w zeszytej z gałganów teczce.

Dzieci opowiadają nam o swym życiu szkolnym i domowym — dzielą się swymi troskami, takimi poważnymi i niedziecinnymi:

Że krowę, którą udało się uratować, będzie chyba trzeba sprzedać — bo wcale już mleka nie daje — nie ma co żreć.

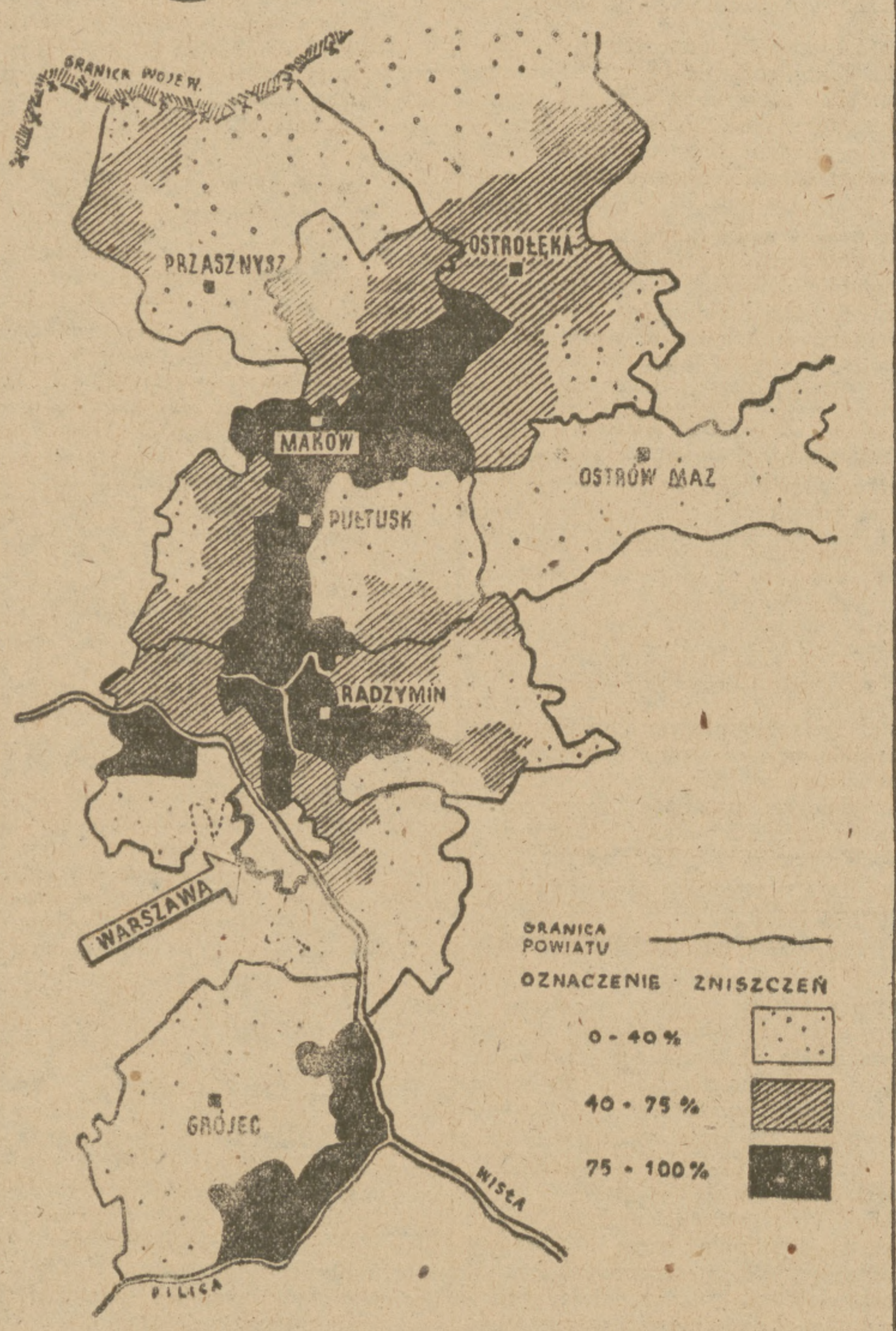
Że nie ma krowy, ani konia i nie ma czym zaorać.

Dzieci przedwcześnie dojrzałe znają każdą troskę rodziców.

POTRZEBA TRAKTORÓW ZIARNA I NAWOZÓW

Poligon przasnyski otrzymał na jesieni 11 traktorów. Zaorano, posługując się również starymi traktorami niemieckimi około 600 hektarów gruntu. Przeszło dwadzieścia tysięcy hektarów gruntów ornych leżało odłogiem. A później przyszedł rozkaz oddania traktorów nowych i części starych, które będą użyte na innych terenach. Powiat został więc bez traktorów, a ludność poligonu pozbawiona koni i krów nie będzie mogła zaorać ziemi. Pozostało tylko na pamiątkę 50.000 kg. ropy otrzymanej jako paliwo do traktorów.

Dla wyżywienia powiatu (opieramy się na danych otrzymanych w Powiatowym Biurze Rolnym i w Związku Samopomocy Chłopskiej w Przasnyszu) brakowało przeszło 30 tysięcy kwintali żyta. Na poczet jesiennej akcji siewnej otrzymano tylko około 3 tysiące.



Mapa zniszczonych terenów woj. warszawskiego

Wobec szerzącego się bezrobocia i głodu — (powiat przyjął jeszcze do siebie 15 tysięcy uchodźców z powiatu makowskiego) — kilka tysięcy najbiedniejszych gospodarzy przasnyskich stanęło w lecie do żniw na Mazurach.

Wielką bolączką chłopów przasnyskich jest nieuregulowana dostatecznie sprawa wymiaru i jakości świadczeń rzeczowych. Tereny zajętę pod uprawę buraków cukrowych czy kartofli obłożone są świadczeniami w życie, również zdarzają się wypadki, że świadczeniami objęte są tereny nieobsiane.

Nie doprowadzimy do tego, żeby dary UNRRA w postaci nasion czy nawozów przyszły do rolnika za późno — mówi prezes Samopomocy i kierownik Powiatowego Biura Rolnego. Potrzeba nam traktorów do akcji siewów wiosennych, potrzeba nam nasion zbóż jarych, inwentarza żywego i martwego, potrzeba nam nawozów. Ten kto w porę daje — dwa razy daje".

D. R.

Koledzy z lasu

Przerwa obiadowa. Robotnicy zatrudnieni przy odbudowie wielkiego domu w Alejach Jerozolimskich biorą talerze z dymiącą zupą, siadając na stertach desek i bali.

Jeden z nich, barczysty, czterdziestoletni mężczyzna, lokuje się na stojącej w pobliżu ławce. Zajada swą zupę z apetytem człowieka, który zdążył już odwalić porządny kawał roboty. Od strony Nowego Światu zbliża się krępa postać w długich butach i maciejówce.

Mija ławkę, zatrzymuje się, wraca.

— Szary, to ty?

Robotnik przerywa jedzenie.

— Dla jednego Szary, dla drugiego Pietrzak. Skąd mnie znasz?

— A skąd by, jak nie z trębaczewskiego lasu! Nie pamiętasz, jak to wam nosiłem wiadomości o szkopach w Błędowie?

A na tego sukinsyna z Mogielnicy — kto was naprowadził?

— Czekaj... To ty jesteś... no tak, poznaję, Glonek! Dawaj grabę. Wtedy zawsze chustkę miałeś na gębie. Zęby cię pewnie bolały.

— Diabła tam bolały. Nosiłem, żeby nikt po drodze nie poznał. A ty, powiadasz, jesteś Pietrzak?

— Wiadomo. „Szary" to było, kapujesz, nazwisko do lasu.

Usiedli obok siebie. Niezbyt dyskretnie przysłuchiwałem się ich rozmowie, oglądając postacie, które nie różniły się od siebie tak bardzo, jakby tego należało oczekiwać. I chłop i robotnik mieli ciemne kurtki, chropowate buty z cholewami, twarde spracowane ręce i ogorzałe twarze. Różnice w mowie polegały raczej na sposobie wymawiania słów, niż na samych słowach. Pomyślałem, że mieszkaniec wsi pod każdym względem zbliża się coraz bardziej do mieszkańca miasta. Zatraca powoli odrębny sposób mówienia, a „strój ludowy" nosi chyba tylko raz do roku na uroczystość dożynek.

Dwaj koledzy rozmawiali o swym życiu i zarobkach.

— Żyje się jakoś — mówił chłop — Jedną krowę tośmy stracili, ale dwie są. I kobyłę uratowałem. Ziemi mam teraz więcej, a ziemia powiadam ci Pietrzak jak złoto. Dobrze by wszystko było gdyby nie te... jak ich tam... świadczenia rzeczowe.

— Tak cię to boli? — zaśmiał się robotnik.

— Mnie nie boli. Ja, mówię ci Pietrzak, myślę nawet, że sprawiedliwie. Te trochę żyta i kartofli jak oddam, to jeszcze i dla mnie zostanie i sprzedać krzynę mogę.

Tylko stara się piekli.

— Co mówi?

— Żeby nie dawać. Życie, cholera, zatruwa.

— A ty co na to?

— Że państwu też się coś należy.

Robotnik pokręcił głową.

— Źle, brachu, babie tłumaczysz. „Państwu się należy". Ona tego nie zrozumie. Powiedz lepiej, że ten dawny partyzant, Szary, co jest w mieście, musi coś żryć. I inni robotnicy też. A jak chłop im nie da, to co zrobią? Na Marszałkowskiej kartofle posadzą?

— Ja też jej mówię, że to dla tych, co po miastach pracują. Ale stara powiada tak: czemu tylko chłop ma dawać świadczenia? Czemu robotnik nie daje?

— Wiesz co, Glonek? Ta twoja baba to durna, jak but z lewej nogi. Robotnik daje grubo więcej niż ty. Przed wojną jak zarobił 120 zł na miesiąc, to ile było? 10 metrów żyta. A teraz za swoje 2.000 zł. z ledwością metr. kupi. A twoja ziemia jak rodziła, tak rodzi.

— Ją to rozumiem...

— Czekaj. Znaczy się ty, ze swoich prawie przedwojennych zarobków musisz płacić podatek. Duży? Skąd, 18 proc., nie całą piątą część. Trochę żyta, kartofli, buraków, pół litra mleka od każdej krowy, nie wielkie mecyje. I za to państwo może dać ludziom w miastach obiad, czy jakieś tam produkty. Żeby im, kapujesz, trochę wynagrodzić marne zarobki. Nie ma co się od świadczeń wykręcać.

Chłop się zdenerwował.

— Ględzisz, powiadam ci Pietrzak, po próżnicy. Może ja sam tego nie wiem? Czy ja Niemiec, albo inszy fokstrot? Wszystko, co się należy, już dawno zdałem, bo sprawiedliwie. Mojej starej tłumacz. Ona pod pierzyną siedziała, kiedym ja wam pomagał szkopów podchodzić.

— Diabli mi do twojej baby. Sam jej wszystko wyklaruj.

— Wyklaruję. A o tych naszych „przedwojennych" zarobkach, coś gadał, to też nie ze wszystkim prawda. Mało to zniszczonych wsi, wybitego bydła? Narzędzi brak, z ziarnem na zasiew kiepsko. Dobrze się człek musi natyrać i głową kręcić, żeby koniec z końcem związać. Wam w mieście ciężko, ale i nam nie lekko.

— Bo i komu lekko. Szabrownikom, psia ich nędza, kanciarzom i złodziejom. Kraj zniszczony jak nieszczęście, miliony ludzi tyrają za grosze, żeby tylko jakoś tę Polskę z biedy wyciągnąć, a taki jeden z drugim szmuglowane dolary sprzedaje i drożyznę robi.

— Ale słychać, że biorą się za nich — rzekł chłop — jakaś komisja co i raz kilku drani przymyka. Powiadam ci, Pietrzak, już niedługo będzie lepiej. Tylko, aby się w kupie trzymać. Wy, robociarze, po miastach siedzicie, to możecie tej Komisji pomagać.

— A wy, chłopy, bierzcie za łeb takich, co się od świadczeń migają.

— Wiadomo. Razem się za tę Polskę walczyło to i razem trza dla niej pracować. Żeby się poprawiło. I nam i naszym dzieciakom.

Podał robotnikowi kapciuch z tytoniem. Skręcili grube papierosy i palili przez chwilę. w milczeniu. Przerwa obiadowa miała się ku końcowi, siedzący opodal ludzie rozglądali się za swoimi narzędziami.

— Przyjedź do mnie w niedzielę, rzekł chłop. — Wiesz, tą kolejką na Grójec.

— Może i przyjadę, ale babie wytłumacz, że durna.

— Nie bój się, już ja jej nagadam

— No to trzymaj się wiatru!

— Do widziska.

Chłop rąbnął serdecznie kolegę w kolano, tamten oddał mu przyjacielskim klepnięciem w ramię, że aż ławka przysiadła.

Odr.

GŁOSY i ODGŁOSY

BALET CZAJKOWSKIEGO W COVENT GARDEN

(R) Londyńska Opera Królewska Covent Garden wystawiła, po kilkuletniej przerwie, na otwarcie powojennego sezonu, piękny balet Czajkowskiego „Śpiącą królewnę". Wspaniale wystawiony balet stał się w Londynie prawdziwym świętem artystyczno-towarzyskim. Przedstawieniu przyglądali się ze swej loży król Jerzy z małżonką i córkami oraz królowa-matka Mary.

PANI CZANG-KAI-SZEK

(v) Obok pani Roosevelt, małżonka marszałka Czang-Kai-Szeka jest dziś najpopularniejszą kobietą świata. Ma ona zastępy swych wielbicieli nie tylko w Chinach. W czasie pobytu swego w Ameryce, potrafiła ona zjednać sobie liczne rzesze sympatyków, czego dowodem stały się kluby jej imienia, zakładane w USA.

W czasie ciężkich dla swego kraju chwil, pani Czang-Kai-Szek bierze czynny udział w pracach politycznych, będąc najlepszą agentką swego męża. Jej to należy zawdzięczać przewagę armii Czang-Kai-Szeka w uzbrojeniu. Jako szef zaopatrzenia armii, mianowana przez męża na to stanowisko wobec trudności w znalezieniu zaufanego człowieka wśród rzesz skorumpowanych urzędników chińskich — wywiązuje się z zadania w sposób wspaniały. Potrafi nie tylko zawierać transakcje, ale i zorganizować dostawę broni z portów chińskich do armii. Ona to pilnuje budowy dróg w kierunku na Birmę, ona poprzez japońskie tereny przemyca do odciętych dywizji transporty amunicji.

W roku 1936, gdy Czang-Kai-Szek został uwięziony przez swych politycznych nieprzyjaciół, żona jego udaje się do obozu wroga i swą kobiecą dyplomacją uwalnia męża.

Według amerykańskich obserwatorów, popularność pani Czang-Kai-Szek w Chinach przewyższa dziś sławę jej męża. Wpływ jej na społeczeństwo chińskie jest w wielu sprawach decydujący. Umacnia go działalność społeczna małżonki wodza. Nie ma dziedziny życia społecznego, którą by się ona nie interesowała. Wszystkie inicjatywy opieki nad dziećmi i chorymi, bez względu na to jakie grupy wyznaniowe je podejmują, znajdują u niej poparcie.

SPRAWA NADRENII I ZAGŁĘBIA RUHRY

Sprawa Nadrenii i Zagłębia Ruhry nie schodzi ze szpalt prasy francuskiej. „Le Populaire" — oficjalny organ socjalistów — zamieszcza w dniu 18 marca rb., aż trzy artykuły poświęcone tym zagadnieniom. Wobec wpływu partii socjalistycznej na politykę zagraniczną rządu, wypowiedzi „Le Populaire", można uważać za wyraz dążeń polityki francuskiej.

Dotychczasowe starania Francji, mające na celu oderwanie Nadrenii od reszty Niemiec i przekazanie tego terytorium pod kontrolę Francji, nie doprowadziły do rozstrzygających decyzji. Uwieńczenie powodzeniem wysiłków francuskich, zależy naturalnie w pierwszym rzędzie od zgody trzech wielkich mocarstw. Jest kilka spraw zasadniczych, co do których opinia trzech mocarstw jest zgodna, aczkolwiek każde państwo podchodzi do tych zagadnień z innego punktu widzenia. Najważniejszą z nich jest kwestia niedopuszczenia do rozwoju przemysłu niemieckiego, zwłaszcza przemysłu Nadrenii, która była zawsze głównym arsenałem Niemiec i ich bazą wypadową. W obecnym stanie rzeczy, militarna okupacja Nadrenii zabezpiecza interesy pokoju.

Jak długo potrwa okupacja nie wiadomo. Niewiadomo też, czy rozbudzone tendencje separatystyczne — istniejące w Nadrenii od dawna, będą tak żywotne i silne, że przeciwstawiają się atrakcji państwa jednolitego Niemiec. Od ONZ zależy w dużej mierze stałe, pomyślne rozwiązanie zagadnień kontroli nad rejonami przemysłowymi Nadrenii. Przedwojenna produkcja węgla w Nadrenii wynosiła 10 milionów ton miesięcznie. Francja z tytułu odszkodowań powinna otrzymywać miesięcznie 1½ do 2 milionów ton — tymczasem otrzymuje zaledwie 150.000 ton.

Tymczasem „Le Populaire" podtrzymuje żądanie oddania Nadrenii i Zagłębia Ruhry pod kontrolę francuską, jako odrębnego i samodzielnego gospodarczo obszaru, co zabezpieczy nie tylko interesy Francji, ale i świata. (v)

GDY MINISTER NIE MA PRAWA SŁUCHAĆ RADIA

Komedia rozpoczyna się listem Goebelsa z dn. 1 września 1939 r. do kierownika kancelarii Rzeszy W liście tym minister propagandy Goebels zarządza wydanie natychmiastowego zakazu słuchania zagranicznych rozgłośni.

Najwyższe władze partii i państwa nie zgodziły się z tym zarządzeniem i czuły się nim dotknięte. Rozpoczynają się protesty wysokich partyjników.

Goebels pisze znowu okólnik do najwyższych władz państwa: rozgłośni zagranicznych może słuchać jedynie ten, kto otrzymał wyraźny rozkaz.

Sprawa na chwilę ucichła, ażeby ożyć jesienią 1941 roku. Kierownik kancelarii Rzeszy pisze do Goebelsa, że „Reichsleiter" Borman sprzeciwia się, aby Goebels miał prawo zdecydowania, komu z ministrów wolno słuchać radia zagranicznego.

Goebelsowi nie daje spokoju ten atak na jego uprzywilejowane stanowisko wśród ministrów. Zdawało by się, że sprawa zostanie zakończona po rozesłaniu okólnika Hitlera, który przyznaje prawo słuchania radia zagranicznego marszałkowi Rzeszy, ministrowi spraw zagranicznych, dowódcom odcinków frontu, kierownikowi kancelarii Rzeszy, ministrowi spraw wewnętrznych, propagandy, jak również poczt i telegrafów.

A pozostali ministrowie?... Mogą oni otrzymać zezwolenie od Hitlera, jeśli okaże się, że istnieje ważna przyczyna by słuchali obcych rozgłośni.

I tutaj „komedia" osiąga swój szczyt. Wybucha prawie że pałacowa rewolucja. 29 grudnia 1941 r. Goebels śle wołanie o pomoc do kierownika kancelarii Rzeszy dr. Lammera i błaga aby przywołał do porządku ministra spraw zagranicznych Ribbentroppa, który nie stosuje się do jego zarządzeń i udziela na lewo i prawo zezwoleń na słuchanie obcych rozgłośni.

Minister spraw zagranicznych nie był pierwszym i jedynym ministrem, który zbuntował się przeciw uprzywilejowanemu stanowisku Goebelsa.

O prawo słuchania rozgłośni zagranicznych prosi minister sprawiedliwości, minister kultury i oświaty, minister dla spraw religijnych. A minister Rzeszy Schacht stwierdza w swym piśmie, że uważa takie zarządzenie za votum nieufności i brak wiary w lojalność ministra państwa hitlerowskiego.

Oto „rewolucja pałacowa" którą do porządku doprowadziło kilka słów Bo wszyscy ci buntujący się przeciw rozporządzeniu Goebelsa ministrowie otrzymali odpowiedź krótką i stanowczą. Otrzymali pismo Lammera, kierownika kancelarii Rzeszy:

„Przedłożyłem wniosek Fuehrerowi. Fuehrer wniosek pana odrzucił".

Komedia skończona.

LITERATURA i SZTUKA

Dom Literatów Polskich w stolicy

Przed literatem polskim otwiera się coraz szersze pole pracy na jednym z najważniejszych odcinków zbiorowego życia, jakim jest przeobrażenie ducha współczesnej ludzkości i przebudowanie od fundamentów współczesnego świata.

Literat stał się niezbędnym w tej pracy, wysuwając się na jedno z czołowych miejsc.

Narody po strasznych doświadczeniach sześcioletniej wojny, szukając wzajemnego zbliżenia i porozumienia, coraz częściej wyciągają ku sobie bratnią dłoń, by zespolić się w walce o lepsze jutro i zgrupować przeciwko wspólnemu wrogowi, jakim są błąkające się jeszcze niedobitki i resztki hitleryzmu i faszyzmu, które będą dotąd groźne i niebezpieczne, póki nie zginą bez śladu. Dlatego oręż ideologiczny dziś nie mniej jest ważny i potrzebny, niż uzbrojenie armii w czasie wojny. Któż więc inny, nie mówiąc o działaczach państwowych i politykach, ma stanowić tę zwartą ideologiczną kadrę, jeśli nie literaci i w ogóle ludzie pióra, traktujący zawodowo swą pracę i powołanie?

Mnożą się w Polsce różne towarzystwa przyjaźni z innymi narodami. Podpisujemy umowy o wymiane dóbr kulturalnych celem bliższego poznania się i zbratania Jeżeli cementem, zespalającym nas praktycznie, mogą się stać wymienności gospodarcze, co jest również bardzo ważne, sprawa przyjaźni i braterstwa będzie tylko formalna i powierzchowna, gdy nie wejdzie w grę głębiej sięgającą w istotę zagadnienia wymiana dóbr duchowych. Bo przecież chodzi nie tylko o zmianę struktury gospodarczej świata, lecz także i przede wszystkim o ukształtowanie innego, nowego oblicza. Zakres pracy ludzi pióra, jako szermierzy walk duchowych ludzkości, nabiera specjalnej wagi i znaczenia.

Staje się to zrozumiałe coraz powszechniej nawet tam, gdzie słabiej reagowano dotąd na wszystko, co nie da się zmierzyć łokciem i zważyć na wadze. I tam zrozumiano, że praca człowieka pióra to nie powietrze, lecz ta sama kielnia czy młotek, którym się buduje coś istotnego w niemniejszym znoju i trudzie. Sprobujcie przesiedzić 8 godzin nad książką, robiąc notatki czy tworząc jakiś utwór, a przekonacie się, jak boli krzyż, jak drętwieją ręce i nogi. Czasem więcej i dotkliwiej, niż u drwala, który porąbał sąg drzewa. I dlatego podział pracowników na fizycznych i umysłowych wydaje mi się nieco sztuczny i nieodpowiadający prawdzie.

Każda praca wydaje tym pełniejsze rezultaty, im bardziej jest ułatwiona. Im lepszy warsztat i narzędzia, tym lepsza i obfitsza produkcja.

Jak wygląda sprawa ta, jeśli chodzi o ludzi pióra?

Niestety, aczkolwiek następuje powolna zmiana w ustosunkowaniu się na jej dobro, dotąd wciąż brak jeszcze fundamentalnej rzeczy — warsztatu. Związek Zawodowy Literatów Polskich w stolicy kątem się tuli z pańskiej łaski, nie posiadając własnego, dostosowanego do potrzeb schronienia, choć ogrom pracy narasta z dnia na dzień A cóż dopiero mówić o zwykłych członkach? Z powodu braku mieszkań większość rozpierzchła się w okolicach podmiejskich, skąd wyprawa do Warszawy to cała eskapada. A przecież trzeba zajrzeć do materiałów, przejrzeć to lub inne dzieło, opracować temat. I tu się zaczyna gehenna. W jedynej bibliotece publicznej w Warszawie ścisk i tłok nie do opisania. Jeżeli się znajdzie wolny skrawek miejsca przy stole, to szczęście. O jakimś wygodnym rozłożeniu się nie ma mowy. Po godzinie pracy w tych warunkach drętwieją członki i gaśnie największy nawet zapał. A o stworzeniu sobie własnej choćby najszczuplejszej biblioteki podręcznej kto z ludzi pióra dziś marzyć może? To już poważne dziesiątki tysięcy złotych. Pozostaje tylko jedno — praca chałupnicza we własnym domostwie i własny zapas wiedzy, który się jednak wyczerpuje i wymaga odnowy.

Sytuacja bardzo ciężka, którą należy w imię dobra publicznego co prędzej przesilić i opanować. Związek Zawodowy Literatów Polskich w stolicy powinien otrzymać dla swoich botrzeb odpowiednie pomieszczenie, w którym by mógł zagospodarować i siebie i swoich członków, stwarzając tak niezbędny warsztat pracy, bez którego wszelkie najlepsze nawet chęci nie doprowadzą do właściwego rezultatu. Coś będzie ciągle kulało i wymykało się z rąk.

Zrozumiał to doskonale szef resortu sztuki i kultury w Polsce minister Kowalski, upoważniając Związek Literatów do wszczęcia starań o własne domostwo i przyrzekając potrzebne fundusze na remont i odbudowę. Zarząd m. st. Warszawy również przychylnie ustosunkował się do prośby Związku. Należy przypuszczać, że i prezydent Tołwiński zechce wejrzeć łaskawie w tę ważną i niecierpiącą zwłoki sprawę i osobistym wpływem dopomoże do jej szybkiej realizacji.

Bądźmy dobrej myśli.

Dom Literatów Polskich w stolicy to nie sprawa prywatna, lecz poważne zagadnienie w masztabie ogólnym i państwowym.

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI

Książka o obozie śmierci

Zdawało nam się, że wiemy już o tym wszystko. Przecie wieści z obozów przenikały do nas, ludzi „na wolności" jeszcze wtedy, czasu okupacji. I słyszeliśmy wiele potem, po wyzwoleniu, gdy z tych obozów sączyć się poczęły i rozlewać po kraju strugi ludzi, znaczonych stygmatem, ludzi o żółtych twarzach i w pasiakach, z cyfrą wytatuowaną na ramieniu. I czytaliśmy odtąd już niejedno wspomnienie, niejeden opis czy reportaż przeżyć własnych, lub odtworzonych na podstawie relacyj obozowiczów. A jednak to nie było to najprawdziwsze. Jeszcze wciąż raczej wyobraźnia, aniżeli świadomość i wiedzenie, stawiała przed nami zarys tego życia, będącego właściwie poza życiem

Dopiero tutaj w książce Szmaglewskiej, zstępujemy w tę najgłębszą otchłań, w najgłębsze jądro ciemności. Bo choć ciemnością była cała okupacja, całych sześć lat wyrwanych życiu, odkąd nad krajem zapadła żelazna kurtyna niewoli, to jednak rozkład tej ciemności, jej gradacja i nasilenie były różne i niejednolite. Większość mieszkańców GG, mimo czyhającej za każdym węgłem zguby żyła lub wegetowała względnie normalnie, w jakichś ludzkich ramach fizycznego istnienia, w jakimś swoim domu, pośród swoich bliskich, chociaż niewiele było rodzin, w których by sonda śmierci nie poczyniła nagłych wyrw i spustoszeń. Były miejsca, zasnute lekką tylko ciemnością, i takie, w których ciemność zagęszczała się i rosła, i te wreszcie, w których nie było już nic poza ciemnością i posępną martwotą.

W te obszary zastygłej grozy, w ten świat, który jest chyba samą istotą niepojętego, prowadzi nas książka Szmaglewskiej i ukazuje go nam, tak widzialnie i plastycznie, że nigdy chyba nie będziemy mogli otrząsnąć się z sugestii jej obrazów.

Od pierwszych słów tej książki wiemy: tu jest to miejsce ostatnie, opuszczone przez Boga, miejsce, w którym życie sczepiło się i zwarło ze śmiercią tak szczelnie i przenikliwie, że życie przestało być życiem, a śmierć — śmiercią, bo pierwsze było czymś najgorszym, czymś łatwym do odrzucenia, a drugie — tylko wybawieniem. I dlatego w tym miejscu co rano na wąski pas ziemi między drutami wysokiego napięcia a rowem okalającym obóz wędrują ludzkie postacie, zbliżają się do szumiących drutów, rzucają się na nie i giną. To ci, którzy nie mogli wytrzymać dłużej nieludzkiego ciśnienia.

Od pierwszych stron, od pierwszych słów tej książki mówi do nas prawda. Prawda wyłuskana, wypośrodkowana z dziejących się co dnia spraw obozowych, z koszmarnego falowania tego życia — prawda surowa i fantastyczna. Tutaj w Brzezince pod Oświęcimem śmierć i komora gazowa nie były problemem najistotniejszym. Tu szło przede wszystkim o to, jak urządzić i zorganizować — zbiorowo i pojedyńczo — każdą godzinę, każdą chwilę egzystencji w najstraszniejszych warunkach, w stłoczeniu i brudzie, we wszach i pośród szczurów, w chorobach epidemicznych, które się maskowało z obawy przed selekcją, w biciu i o głodzie, w najcięższej nieraz bezsensownej pracy fizycznej.

Szło o to, jak przetrzymać dzień, ów pierwszy dzień obozu, i potem wszystkie dalsze dni, jak przebrnąć w najlepszej formie psychicznej i fizycznej poprzez spiętrzone na każdym kroku doznania i trudności, mogące złamać najsilniejszego, jak uodpornić się i zahartować przeciw życiu, w którym właściwie żyć niepodobna. I oto widzimy, że wbrew prawom natury, wbrew możliwościom to życie trwa i walczy.

Pisarka ukazuje nam świat, rządzący się zupełnie odrębnymi prawami, w którym ludzie istnieją jedynie dzięki temu, że przeciw prawom nieludzkim, prawom zagłady i unicestwienia, wysunęli inne, płynące z najbardziej utajonych głębin człowieka, z fenomenalnego hartu ducha, z heroizmu, który wykwita i ustokrotnia się na tym dnie nędzy, rozpaczy i bezsiły, gdzie tuż obok zbrodni i ohydy rodzi się cudowna dobroć i poświęcenie. Przeciw stworzonej przez Niemców machiny śmierci, która leży w samym założeniu i warunkach bytowania, więźniowie organizują opór, pomoc wzajemną wspieranie słabszych, gdzie się tylko da. Napięcie woli, pragnienie życia są u większości więźniarek pomimo wszystko tak potężne i wszechwładne, że wydobywają z wychudłych, owrzodzonych, zżartych przez wszy i choroby ciał jakieś ogromne, utajone rezerwy siły, jakąś niesamowitą moc, która urąga wszystkim okrucieństwom, znęcaniu się, głodowi i chorobie.

Oczywiście, że pomimo to w tym miejscu „wielopostaciowej śmierci", jakim był obóz w Brzezince i inne obozy koncentracyjne, uratował się tylko nikły odsetek skazanych. Podczas gdy numery bieżące sprowadzanych z całej Europy więźniów dosięgały już pięciu cyfr, liczba ludzi z pierwszych transportów równała się zeru, albo maleńkiej garstce. „Większość nie wróci nigdy i nigdy nie przemówi" — pisze autorka w przedmowie. To jednak nie zmieni faktu, że najsilniej przemawiają wciąż od nowa podejmowane próby przetrwania ze strony tych, którzy u progu śmierci jeszcze walczyli o życie.

„Dymy nad Birkenau" są debiutem. A jednak znamionuje tę książkę dojrzałość ducha i pióra. Trzyletni pobyt autorki w kręgach piekieł dał duszy ostrowidztwo, a pióru — umiar i godność, które potrafiły odtworzyć najwierniej trudną do wyobrażenia rzeczywistość. Proza tej książki, na wskroś autentyczna, skupiona i bez patosu, pełna realiów, od których serce bić przestaje, nasiąka chwilami przedziwnym pięknem, jest jakby prześwietlona blaskiem, przyrodą, widziana oczyma nieszczęśliwych kobiet, wkracza jak nieziemskie lśnienie w krajobraz drutów, baraków i gnoju Jarzy się na tych kartach serce pisarki, rozpostarte nad bezmiarem męki i cierpienia, choć ona sama zatraciła się pośród tysięcy bezimiennych towarzyszek.

Książka Szmaglewskiej, krzycząca jedynie wymową nagich faktów, ma wszelkie dane po temu, aby stać się Barbusse'em drugiej wojny światowej. Powinna zostać przełożona na wszystkie języki, w milionach egzemplarzy zalać kulę ziemską, przełamać i zdruzgotać obojętność świata w stosunku do spraw, które działy się na naszej, polskiej ziemi. Zwłaszcza, obojętność wielkiej, śnionej przez więźniów Ameryki, do której krzyczy w noc nalotu na pół obłąkana kobieta z dachu baraku: „Ameryka! Ratuj dzieci! Matki Amerykanki! Ratujcie polskie dzieci!"

I może tym razem, po przeczytaniu tej książki, Ameryka usłyszy to wołanie, dowie się prawdy, a gdy się dowie — uwierzy.

WANDA KRAGEN

*) Seweryna Szmaglewska: Dymy nad Birkenau, Czytelnik, 1945.

Nowy teatr w Warszawie

W połowie kwietnia rb. otwarty będzie w Warszawie nowy teatr przy ul. Marszałkowskiej 69 w lokalu dawnego kina „Sokół", którego remont, przeprowadzony przez BOS, jest już na ukończeniu. W odnowionym lokalu pracować będą dwa teatry: teatr dla dzieci i młodzieży „Jaskółka" i Teatr Kameralny.

Kierowniczką obu teatrów będzie znana artystka, zasłużona na polu krzewienia kultury teatralnej, dyr. Halina Starska.

Wieczór poświęcony twórczości Marii Pawlikowskiej

W najbliższą „Środę literacką" Związku Zaw. Literatów Polskich w Warszawie, odbędzie się wieczór poświęcony twórczości Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej, zmarłej przed kilkoma miesiącami na emigracji w Londynie.

Sylwetkę znakomitej poetki i autorki dramatycznej, przedstawi Stefania Okołow-Podhorska autorka książki pt. „Kobiety piszą" i długolet. redaktorka czasopisma „Bluszcz".

Na wieczorze będą recytowane najcelniejsze wiersze Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej wraz z ostatnimi utworami, pisanymi w czasie wojny oraz wyjątki z jej sztuk teatralnych, m. in z „Niebieskich Zalotników" i „Egipskiej pszenicy".

Jerzy Paczkowski
Do przyjaciela z tamtej strony Atlantyku

Jerzy Paczkowski, jeden z najwybitniejszych poetów młodego pokolenia Polski przedwojennej, zarówno postawą ideową jak i twórczością związany był z grupą „Skamandra". Wojna zastała go we Francji, gdzie natychmiast zaciąga się do wojska polskiego i walczy na linii Maginota w Pierwszej Dywizji I p. grenadierów. Po kapitulacji Francji nie wyjeżdża wraz z innymi do Anglii, lecz natychmiast przechodzi do pracy konspiracyjnej. Sam pisze, powiela i kolportuje nielegalną gazetę, sam obsługuje tajną radiostację, organizuje do walki robotników polskich i górników z północnych departamentów Francji. 28 lipca 1944 r., wyśledzony przez Gestapo, dopiero po walce, ranny w obie dłonie, ulega i zostaje aresztowany. Po torturach więziennych ostatnim transportem, 1 września 1944 r., zostaje wywieziony do obozu w głąb Niemiec, gdzie umiera na kilka dni przed wyzwoleniem w lutym 1945 r.

Udział w walce wyzwoleńczej u boku ludu francuskiego spowodować musiał głęboki rozbrat z tą postawą ideologiczną, jaką zajęli jego dawni przyjaciele. Bierne wyczekiwanie z dala od pola walki, szukanie upustu dla patriotycznego bólu jedynie w poezji — nie mogło mu wystarczać. Wyrazem tego rozdźwięku jest wiersz, który poniżej zamieszczamy.

(„Nowe Widnokręgi")

*

Błogosław naszej broni,
Niech strzela najcelniej,
Gdy ją piechur przyłoży do skroni...

*

Z wielkości Samotnika dźwięk pozostał pusty...

*

Muzo, nie lękaj się hałasu broni
I bitewnego nie unikaj szczęku,
To nic, że lira, gdy podchodzisz do niej,
Pęka wśród jęku.
Bij w struny. Boskość się do nich zaprzęgła,
Piorun do ręki podała panieńskiej,
Jeśli pieśń przetrwa, będzie niedosięgła
Nad wiekiem klęski...

(KAZIMIERZ WIERZYŃSKI)

Muzo, ty się nie lękaj szczęku naszej broni,
Zwłaszcza, że cię Atlantyk chroni od niej dzielnie.
Nic się nie bój. Broń nasza wystrzeli najcelniej,
„Szczególnie
Gdy ją piechur
Przyłoży do skroni".
Muzo, skoro się „boskość do twych strun zaprzęgła",
Bij w nie rozgrzewającym w nas krew poematem —
I oto tak oboje bić będziem zza węgła:
Ty rymem, a ja granatem.

Ty szlifuj gładkie strofy i głoski obliczaj,
Po nowojorskim nocą spacerując parku.
Nasza to bowiem rzecz jest i nasz obyczaj
Nadstawiać karku.
Zanim z twych drzew bezpiecznych znów opadną liście,
Których urok sytymi będziesz śpiewać usty,
My tobie pokażemy stąd, czy rzeczywiście
„Z wielkości Samotnika dźwięk pozostał pusty".

Błogosław naszej broni w poetyckim dreszczu,
Na większy nasz animusz i większą ochotę,
Ale nie bój się Muzo, nie fatyguj Wieszczu,
Odwalimy „mokrą robotę".

Ty wrócisz, a ja nie wiem, czy żywy dobiegnę
Do warszawskich rogatek poprzez Rzym,
czy Krym....
Jeśli wrócę, Bóg z Tobą, A jeśli polegnę,
Będziesz miał
Do elegii
Jeden kiepski rym.

24. IV. 1942 r.

Witold Gombrowicz. pragnie wrócić do kraju

BUENOS-AIRES (SAP). Znany przed wojną pisarz, Witold Gombrowicz, autor powieści „Ferdydurko", która stworzyła swego rodzaju nowy typ literacki, przebywa obecnie w Argentynie w Buenos-Aires, skąd nadesłał do swoich kolegów i przyjaciół listy, pierwsze po 6 latach wygnania.

Przed samym rozpoczęciem wojny, w sierpniu 1939 r., Gombrowicz wraz z Czesławem Straszewiczem wyjechali do południowej Ameryki, jako stypendyści Funduszu Kultury Narodowej. W czasie wojny, znalazłszy się w trudnych warunkach finansowych, założyli Instytut Kultury Europejskiej, który pozwolił im na przetrzymanie najcięższego okresu.

Jak się dowiadujemy, przez cały czas pracował Gombrowicz twórczo i ma na ukończeniu kilka większych utworów literackich.

Gombrowicz pragnie wrócić do kraju możliwie jak najprędzej.

Premiera w teatrze Polskim

W środę, dnia 27 bm., wchodzi na repertuar Państwowego Teatru Polskiego komedia J. Korzeniowskiego pt. „Majątek albo imię", nie grana w Warszawie od 84 lat. Będzie to więc prawdziwa premiera tej komedii, która na konkursie w roku 1859 otrzymała pierwszą nagrodę.

Akcja komedii „Majątek albo imię" dzieje się w całości w Warszawie z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. W stylu epoki utrzymane będzie całe przedstawienie, którego przerwy wypełni — według ówczesnego zwyczaju — muzyka antraktowa. Usłyszymy poloneza, krakowiaka, mazurka i walce Moniuszki, Noskowskiego, Lewandowskiego i Krajskiego

Obsada ról następująca: Aniela Bydgoska — Zofia Lindorf, sędzina — Seweryna Broniszówna, Barbara Sumska — Krystyna Królikiewicz (dubl. Irena Stelmachówna), hrabianka Regina — Maria Strońska (dubl. Jadwiga Gżylewska), Antoni Licki Mieczysław Milecki (dubl Tadeusz Jastrzębowski), hr Janusz — Czesław Kalinowski, Karol Żytowski — Wienczysław Gliński, Wincenty Starzycki — Franciszek Dominiak, Jan, lokaj — Tadeusz Kostrzeński. Poza tym bierze udział w przedstawieniu kilkunastu artystów w scenach w ogrodzie Saskim.

Inscenizacja i reżyseria dyrektora Arnolda Szyfmana Dekoracje, kostiumy i meble projektował Tadeusz Gronowski.

Mimo wprowadzenia nowej sztuki do repertuaru — „Lilla Weneda" grana będzie nadal. Każdego tygodnia cztery razy, mianowicie: we wtorki i piątki wieczorem, a w sobotę przedstawienie dla szkół warszawskich i w niedzielę popoł. (o godz. 14).

„Szpilki" i ich jubileusz

W dniu 17 b. m. tygodnik satyryczny „Szpilki" obchodził dziesięciolecie swego istnienia Z tej okazji odbył się w lokalu „Cafe Club Pickwick" bankiet jubileuszowy, który zgromadził oprócz najbliższych i dalszych współpracowników pisma również licznych przedstawicieli świata literatury, prasy, plastyki, teatru i filmu, także z poza Łodzi.

Odczytano nadesłane z okazji jubileuszu depesze i listy, w tej liczbie pismo ministra Informacji i Propagandy tow. Matuszewskiego, treści następującej: „Z okazji dziesięciolecia pracy zasyłam redakcji „Szpilek" najserdeczniejsze gratulacje. Oby ostrze waszej satyry zawsze celnie i skutecznie mierzyło w ciemne strony naszego życia społecznego, w pomyłki i niedociągnięcia ludzkie, w błędy i złą wolę. Niechaj „Szpilki" kształcą i pogłębiają w ludziach poczucie humoru. Poczucie humoru jest bowiem pierwszorzędnym źródłem samokrytycyzmu. Już dziś macie zresztą w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. Życzę wam, drodzy koledzy, abyście w dalszym ciągu satyrą i dowcipem przyczyniali się do kształtowania świadomości obywatelskiej i podwyższania poziomu naszej pracy publicystycznej i kulturalnej".

Ze wspomnień historycznych

Zamojszczyzna we krwi

(Pacyfikacja. Pogromy. Wojna religijna)

Zamojszczyzna skupiła na sobie specjalną nienawiść okupanta. Hitleria wyznaczyła te tereny G. G. na kolonie niemieckie, spotkała się jednakże ze zdecydowanym oporem ludności.

Również przed wojną zamojszczyzna ponosiła przez szereg lat wielkie ofiary. Była przedmiotem sanacyjnego terroru. Sądzę, iż ówczesna walka przyczyniła się niemało do zahartowania zamojszczyzny w czasach okupacji.

Chciałbym, aby poniższe urywki z moich wspomnień, przyczyniły się do większego, historycznego opracowania dziejów zamojszczyzny z tamtych lat.

W 1936 roku w październiku OKR PPS w Zamościu obchodził rocznicę istnienia Partii.

W dniu uroczystości na szosie Skierbieszów — Zamość specjalnie sprowadzona policja z Golędzinowa napadła znienacka na chłopów, podążających tłumnie do Zamościa na wezwanie Partii. Terroryzowano jadących. Niszczono wozy. Było kilkunastu chłopów rannych.

W taki oto sposób Sławoj - Składkowski rozpoczynał pacyfikację Zamojszczyzny.

Starcie na szosie Skierbieszów - Zamość dało początek trzydniowej walce. Ucierpiały zwłaszcza gminy Skierbieszów, Miączyn, Nowa Osada itd.

Na terenie gm. Miączyn pow. Hrubieszowskiego policja atakowała z lasu przy użyciu karabinów maszynowych, samochodów itd., natomiast ludność stawiała opór uzbrojona w kosy, widły, łopaty. W wyniku walki byli zabici i ranni.

OKR PPS, celem poparcia walki chłopów, kiedy interwencje zawiodły, powziął uchwałę, wzywającą robotników do strajku na terenie całego okręgu. Już pierwszego dnia przerwano pracę na robotach ziemnych.

Dopiero wskutek interwencji CKW PPS Wojewoda na polecenie z Warszawy wycofał policję z niektórych miejscowości. Powoli wracał spokój na polu walki. Natomiast zaczęły się aresztowania.

Odtąd Zamojszczyzna krwawiła jeszcze wielokrotnie.

Jesienią 1938 r. rozpoczęto „wojnę" z żydami.

W Zamościu zakazano wjazdu Żydom - dorożkarzom do koszar, zakazano rodzinom wojskowych kupowania u Żydów, polecając fotografowanie nieprzestrzegających tego zarządzenia.

W tymże czasie sprowadzono z Poznańskiego kilkunastu tamtejszych kupców - chrześcijan. Stali się oni elementem judzącym przeciwko Żydom, a w czasie okupacji większość z nich stała się... „folksdojczami".

Z początkiem 1939 r. b. poseł Bolesław Wnuk i paru nauczycieli podjęli wojnę religijną przeciwko prawosławnym, pod przymusem nawracając ich na katolicyzm.

W lutym zorganizowano pogrom prawosławnych we wsi Szewnia.

Demolowano zagrody i pędzono ludność do kościoła.

W marcu 1939 r. rozszerzono tę akcję na całą Zamojszczyznę.

Pewnego razu w nocy doszczętnie zniszczono cerkiew w Zamościu. Zburzono nawet fundamenty. A kilka dni później zdemolowano domy prawosławnych na przedmieściu Podtopole. Nie tylko powybijano okna, ale powyrywano drzwi i futryny.

Rozpoczęło się „nawracanie" w kilku powiatach. I tak: zorganizowano specjalne oddziały t. zw. „Krakusów" oraz płatne oddziały bojówkarzy, złożone przeważnie z członków Bractwa Różańcowego.

Ludność prawosławna była zmuszona do samoobrony. Na wszystkich drogach dojazdowych do wsi stały patrole chłopów z dzwonkami alarmowymi i w razie zbliżania się „Krakusów" i bojówkarzy „różańcowych" ludność przystępowała do samoobrony.

Wobec zdecydowanego oporu pewnego dnia wyznaczono terminy dla poszczególnych wsi do przejścia na katolicyzm, grożąc w razie niezastosowania się do terminu — zrównaniem wsi z ziemią.

Ludność w dalszym ciągu nie poddawała się.

Do wsi, która nie przeszła na katolicyzm, wpadało kilkadziesiąt uzbrojonych bojówkarzy, demolowało mieszkania, niszczyło pościel, do pierza sypało mąkę i polewało wodą, niszczyło narzędzia rolnicze, do zboża wlewało naftę; ścinano drzewa przydrożne na domy i w ten sposób burzono je.

We wsi Biszcza pow. biłgorajskiego ludność prawosławna, w liczbie ponad 1.000 osób, uzbrojona w widły, szpadle i siekiery, urządziła marsz na urząd gminny w Biszczy. Tłum zażądał od wójta zaprzestania pacyfikacji, gdyż inaczej zdemoluje urząd i zamorduje wszystkich urzędników. Wójt zapewnił ludność, iż poczyni odpowiednie kroki i wzywał do rozejścia się.

W kilka dni później do tejże gminy wkroczyły bandy do kilku wsi i pędziły ludność do kościoła; celem zmiany wiary, tam zaś, gdzie ludność pouciekała do lasu, burzono doszczętnie domy i niszczono mienie.

We wsi Chmielek aresztowano kilkudziesięciu chłopów i osadzono w więzieniu w Zamościu.

W słynnym procesie tych chłopów, który zakończył się wyrokiem... uniewinniającym, oskarżonych bronił poseł adw. Henryk Świątkowski, obecny minister sprawiedliwości, oraz adw. Marian Mazur, — inni zaś adwokaci odmówili obrony.

Na terenie pow. hrubieszowskiego pacyfikacja i burzenie cerkwi trwało w pełni.

Wszelkie interwencje nie dawały żadnego rezultatu.

Dziennikarze, którzy na wezwanie OKR PPS przybywali na miejsce, byli szykanowani przez policję. Jeden z nich został aresztowany.

W pow. hrubieszowskim ludność zorganizowała obronę cerkwi.

W osadzie Horodło ludność prawosławna leżała przez miesiąc pokotem w cerkwi i w ten sposób pilnowała, aby cerkwi nie zburzono.

We wsi Wereszyn ludność broniła cerkwi przez dwa tygodnie.

Niezależnie od tego terroru, stosowano również i środki administracyjne.

Odmawiano prawosławnym otrzymywanie zaświadczeń na sprzedaż własnego inwentarza, jeżeli nie okazali metryki, iż przeszli na katolicyzm.

Chłopom prawosławnym z tego samego powodu odmawiano również prawa do kupna ziemi i sporządzania aktów rejentalnych.

Na terenie pow. biłgorajskiego prowadziły akcję nawracania na katolicyzm władze administracyjne. Specjalną gorliwość przejawiał wice-starosta Barcz, który wydawał zaświadczenia o przejściu na katolicyzm.

Tak oto reżim sanacyjny i elementy „narodowe" przygotowywały się na terenie Zamojszczyzny do zbliżającej się już wielkimi krokami burzy z Zachodu, torując drogę metodom, które wkrótce potem wprowadziła na tym terenie hitleria.

Stefan Sendłak

Niemal o połowę

zmniejsza się kontyngenty świadczeń rzeczowych

Z dniem 15.II wszedł w życie nowy plan, t. zw. urealniony dostaw zbożowych w ramach obowiązkowych świadczeń rzeczowych.

Wprowadzenie nowego planu okazało się koniecznym z wielu względów Przede wszystkim stwierdzono w wielu wypadkach, że plan poprzedni sporządzony był na podstawie nierealnych lub fałszywych danych. Niejednokrotnie za podstawę brano wykazy, lub pomiary z przed 30 lat, a raz nawet, jak miało to miejsce, w jednym z powiatów woj. krakowskiego, wymiar wyliczano na podstawie danych z przed 100 lat. Te wszystkie niedokładności były w miarę realizacji świadczeń rzeczowych, ujawniane bądź przez aparat kontrolujący, bądź też przez samych poszkodowanych rolników.

Drugą ważną przyczyną był fakt, że wiele okolic kraju szczególnie zniszczonych przez działania wojenne, lub niespodziewane opady atmosferyczne, miało obliczony wymiar na podstawach formalnych, wynikających ze zdolności produkcyjnej danego okręgu. Ponieważ każdy powiat czy województwo jest uprawnione tylko do obniżenia o 10% wyznaczonego kontyngentu, niektóre tereny kraju miały w dalszym ciągu wymiar nierealny w stosunku do swoich obecnych możliwości. Niesprawiedliwość ta obecnie została usunięta. Innym b. ważnym powodem były bonifikaty, dawane o 50% gospodarstwom do 2 ha. W województwach o przewadze gospodarstw karłowatych zahamowało to od razu, w znacznym stopniu, wpływ zboża.

W końcu uwzględnić należało również te województwa, w których akcja repatriacyjna Ukraińców i Białorusinów do ojczyzny nie ustała jeszcze i panujące w związku z tym nieustabilizowane stosunki znacznie utrudniają zbieranie świadczeń.

JAK WYGLĄDA NOWY PLAN?

Jak wygląda nowy plan w cyfrach. Ogólny wymiar dla danego kraju (stare tereny) wynosi obecnie 883.900 ton, co w porównaniu z poprzednim wymiarem, stanowi mniej o około 250.000 ton t. j. blisko 25%.

W poszczególnych województwach wymiar zmniejszono niemal o połowę i tak: w woj. warszawskim zmniejszono wymiar ze 146.884 ton na 77.848 ton, w woj kieleckim, część którego objęta jest t zw pasem przyczółkowym z 76.125 t. na 42.630 t.

W innych województwach również poważnie zmniejszono wymiar, jak np. w woj. rzeszowskim, gdzie dużo gospodarstw odpadło wskutek licznych tam gospodarstw karłowatych, oraz trwających jeszcze ruchów migracyjnych. Zmniejszono tam z 39.929 ton na 25.555 ton.

Woj. krakowskie znane jest specjalnie z tego, że 60% gospodarstw to gospodarstwa karłowate, wobec czego zwolnione zostało z 46.135 ton na 35.?24 ton. Wojew. lubelskie, gdzie trwa jeszcze repatriacja Ukraińców, uzyskało obniżkę ze 160.450 ton na 128.360 t.

Woj. gdańskie, silnie zniszczone — uzyskało obniżkę z 32.173 na 22.200 ton.

Woj. śląsko-dąbrowskie również posiadające sporo gospodarstw karłowatych, otrzymało wymiar 19.289 ton.

W stosunku do województw pozostałych wprowadzono następujące ulgi: woj. łódzkie zamiast 111 169 ton ma obecnie do wykonania tylko 88.936 ton. Woj. pomorskie z 186.849, tylko 149.479 ton i wreszcie woj. poznańskie dawniej 258.837, obecnie 232.954 ton.

Plan dotychczasowy utrzymano jedynie dla woj. białostockiego, wychodząc z założenia, że odpowiada on możliwościom województwa.

Biorąc ogólnie, należy przypuszczać, że plan nowy, urealniony, tym razem będzie wypełniony w 100%, gdyż wg danych na dzień 15.II wiele województw osiągnęło już niemal wyznaczone normy.

Prócz woj pomorskiego, które wg nowego planu dostarczyło już ok 82% kontyngentu, trzy inne województwa wypełniły nowy plan w stosunku ponad 70% Najgorzej stoi obecnie (poza woj białostockim) woj lubelskie, które wykonało (po uwzględnieniu obniżek) zaledwie 49,1%. Jest to co prawda niezbyt wysoki procent, lecz z pewnością i Lublin wypełni plan, odpowiadający całkowicie możliwościom województwa.

Do walki o chleb!

Przygotowania do wiosennej akcji siewnej

Przygotowania do wiosennej akcji siewnej są w pełnym toku. 7.000 traktorów pracować będzie na leżących w znacznej części dziś ugorem Ziemiach Odzyskanych. 1.000 zaorze zniszczone działaniami wojennymi urodzajne tereny przyczółka. Razem plan orki wiosennej przewiduje — 1.480.000 ha. Ponadto wojsko zobowiązało się uprawić własnym sprzężajem 50.000 ha w majątkach, znajdujących się pod jego zarządem. Zapotrzebowanie paliwa dla orki traktorowej wyniesie 54 tys. ton.

Przewidywana rezerwa siewna, na którą złoży się zboże jare, dostarczone przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, importowane ze Związku Radzieckiego, pochodzące z dostaw UNRRA (po 50 tys. ton) oraz 10.000 ton zwróconych pożyczek siewnych, wyniesie razem — 160 tys. ton. Ponad to stanowić ją będzie 120 tys. ton sadzeniaków ziemniaków, z czego 100 tys. ton, dostarczone przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu i 20.000 ton zwróconych pożyczek siewnych. Rozprowadzenie materiału siewnego, zgodnie z dyspozycjami Głównego Pełnomocnika Akcji Siewnej i Pełnomocników Wojewódzkich zostało powierzone „Społem". Dla celów przewozu kolej dostarczy 28 tys. wagonów, a ponad to „Społem" otrzyma do dyspozycji na ten cel 300 samochodów ciężarowych. Niezależnie od tego 436 samochodów będzie użytych przez PPT i MR dla przewozu paliwa.

W majątkach państwowych zatrudnieni będą, na zasadzie dobrowolnej rekrutacji, repatrianci, którzy w następstwie będą mieli możność wyboru działki przy parcelacji tych majątków. Niezależnie od tego do pracy przy akcji siewnej zostanie skierowanych 10 tys. jeńców niemieckich oraz brygady złożone z ludności niemieckiej wiejskiej i miejskiej. Ogółem zatrudni się przy akcji siewnej 250 tys. ludzi.

Kredyty na akcję siewną wyniosą — 1.180 milionów złotych, z czego 50 milionów zostanie rozdzielonych wśród rolników, 400 milionów otrzyma „Społem" oraz 730 milionów Państwowe Przedsiębiorstwo Maszyn i Narzędzi Rolniczych.

Wytyczne akcji, która przybierze niespotykane dotąd w Polsce rozmiary, opracowywuje powołana przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów — Międzyministerialna Komisja.

Ani jeden hektar nie pozostawiony odłogiem — oto hasło, pod jakim odbywać się będzie wiosenna akcja siewna.

M. G.

Oświatowe kina dla szkół i swietlic

(SAP) W świetlicy OMTUR w Łodzi, odbyło się otwarcie pierwszego w Polsce kino-teatru oświatowego, zorganizowanego przez Instytut Filmowy.

Otwarcie kina oświatowego OMTUR-u w Łodzi, jest zapoczątkowaniem szeroko zakrojonej akcji Instytutu Filmowego, mającego na celu utworzenie sieci kin oświatowych w całym kraju Dział szkolny rozporządza kilkuset wąskotaśmowymi filmami o treści popularno-naukowej, które za pośrednictwem specjalnych placówek, będą docierały do szkół i świetlic tam, gdzie nie ma kino-teatrów.

ILIA EHRENBURG

Widziałem pałające oczy młodych Albańczyków

We wszystkich krajach Europy pozostały potworne ślady panowania faszystów. Wszystkie ruiny są sobie podobne. Dlaczego jednak Albania wydaje się tak szczęśliwa? Nie ma tam mniej ruin, niż gdzie indziej. Albania została przeorana wojną. Albania jest radosna, gdyż narodziła się w ogniu i dymie bitew. Przed wojną była tylko kolonią włoską, krainą wielkiej własności ziemskiej, dzisiaj jest wolnym państwem!

Jaki przepiękny widok roztacza się u wybrzeży Adriatyku. Góry, jezicra, doliny ukwiecone. Oto prawdziwy jarmark artystyczny Europy: marmury antycznego Rzymu, minarety Islamu kopuły Bizancjum i starogreckie świątynie. Naród jest jeden, ale dzielą go wyznania. Dwie trzecie kraju, to muzułmanie, reszta to chrześcijanie prawosławni z pewną mniejszością katolików. Miast mało, są to przeważnie większe osady patriarchalne, takie, jak np Elbassan, miasto pełne wschodniego uroku. Rynek, na którym sprzedaje się tkane dywany, na którym przybrane w sznury turkusowych korali osły, rozwożą różne towary, otoczony jest kawiarniami z wpółuśpionymi tubylcami, podczas, gdy z dala widnieją rozliczne minarety, pokryte nieczytelnymi napisami. Tirana, niemniej feeryczna i bajkowa, składa się z dwu miast; drugie nowoczesne ze zbyt kwadratowymi domami, zbyt wielkimi placami, zbyt szerokimi ulicami i filarami strzelającymi w niebo — to pozostałość Włoch faszystowskich i ich manii wielkości. Zresztą nowe miasto przydało się na coś, dzisiaj mieści się tam parlament i ministerstwa oraz biblioteka narodowa.

Jeden z tych budynków zasługuje na uwagę. Awanturnik Zogu rozpoczął jego budowę, ale nie mógł go wykorzystać, wygnany przez włoski imperializm. Na murach wyrzeźbiono ogromne godła faszystowskie w bardzo złym guście. Po nich można poznać dekadencję kraju Donatella i Michała Anioła pod reżimem faszystowskim. Nigdzie obrazów, żadnej bibioteki, brak nawet pomieszczenia na książki, a wszędzie tylko godła faszystowskie i... 20 luksusowych łazienek! Pałac daje najlepsze świadectwo o poziomie kulturalnym Italii Mussoliniego.

Kraj przyzwyczajony był do wielkich bejów, którzy posiadali całą ziemię. M. in. znany tyran Mevked posiadał większą część Albanii południowej. Zakazał on budowy nowych domów w Elbassanie, aby nie zasłaniały widoku z jego feodanego pałacu. On to ułatwił wejście Włochów do Albanii. Co robi dzisiaj? Przechadza się spokojnie po Rzymie! Wyda się to czytelnikom niemożliwe. Dodam więc, że premier marionetkowego rządu albańskiego, Mustafa Irum, który pod naciskiem Mussoliniego wypowiedział wojnę Aliantom, także bezkarnie przebywa w Italii.

Mały naród albański bił się dzielnie przeciw przewadze niemieckiej Czy fakt ten nie jest godny podkreślenia? W górach Maitit, które górują nad Tiraną, oddział partyzantów albańskich pobił całą dywizję niemiecką, która spieszyła na odsiecz otoczonego garnizonu miasta.

Nie będę tu powtarzał wielu czynów bohaterskich, zasłyszanych przeze mnie na miejscu. Podkreślę tylko jeden fakt nieznany. Partyzanci albańscy brali wzór z Armii Czerwonej, otrzymywali pomoc z Jugosławii, ale podczas, gdy wszystkie kraje w Europie zostały wyswobodzone, Albańczycy wyzwolili się sami, bez niczyjej bezpośredniej pomocy. To tłumaczy ich dumę, ich radość i godność, która bije od każdego z nich.

Generał Enver Kodża jest dowódcą armii wyswobodzenia; jest to młody człowiek o wysokiej kulturze i wielkiej prostocie obejścia. Ukończył studia na uniwersytecie w Montpellier, po czym był profesorem gimnazjalnym. Wszyscy otaczają go szacunkiem i miłością. W jednej z zapadłych wsi, w górach, słyszałem: „Enver wyrzucił okupanta, Enver zorganizuje nam życie".

Niebawem nastąpią w Albanii wybory. Będzie to po raz pierwszy w historii tego kraju. Kampania przedwyborcza okazała się olbrzymią manifestacją jednomyślności narodu. Tylko nieliczni reakcjoniści występują z antywyborczą propagandą, są to prawie wyłącznie księża katoliccy. Prawosławni i muzułmanie podtrzymują akcję wyborczą. Niechęć kleru katolickiego możnaby wytłumaczyć przeprowadzoną reformą rolną, która dotknęła klasztory. Dobra kościelne stracili jednak także prawosławni i muzułmanie, a mimo to idą z ludem. Zdaje mi się, że część kleru katolickiego (przeważnie jezuitów) oparta jest bardzo naiwnie na przeświadczeniu, że muzułmanki — w ostatniej chwili — zbojkotują wybory. Tak przynajmniej zwierzał mi się jeden jezuita, który zapewniał, że muzułmanki nie zechcą pozbyć się woalów na twarzy.

Albania była kolonią turecką, potem włoską. Oba mocarstwa wykorzystywały kraj, nie dając mu w zamian nic. Lud żył w nędzy. Wojna zniszczyła wieśniaków, którzy i przed tym nie byli bogaci. Najeźdźcy wywozili owce i kozy, niszczyli drzewa oliwne. Rząd ludowy potrafił wyprowadzić w krótkim czasie kraj z impasu. Wszystkie mosty zostały już odbudowane, a większa część fabryk znajduje się w ruchu. Ustabilizowano także walutę w stosunku do dolara: 1 dolar równa się 25 franków albańskich. Magazyny pełne są towarów, rynki zawalone są produktami wsi. Troska o jutro istnieje jeszcze, ale w porównaniu do innych krajów znajdujących się po wojnie, Albania znajduje się w sytuacji zadawalającej.

Byłem w jednym z domów wiejskich w małej wiosce, Peitrele Ani jednego mężczyzny! Wszyscy służą w wojsku. Pozostały tylko kobiety i wyrostki. Mimo to niedostatku nie ma. Rodzina składa się z 10 osób i posiada obecnie 70 drzewek oliwnych, 2 owce i 2 kozy. Poczęstowano mnie świetną kawą, gotowaną we wspaniałych amforach, o czystej, greckiej linii oraz figami i orzechami Spytałem leciwą Kamideę, czym różni się obecny rząd od rządu króla Zogu lub rządu okupacyjnego. Oto dokładnie, co mi odpowiedziała:

— Niech pan spyta mego 8-letniego wnuka, on panu odpowie, mnie wstyd odpowiadać na tak głupie pytania.

Widziałem później szkołę wiejską, świeżo otwartą. Widziałem małych chłopców pochylonych nad zeszytami oraz ich pełnych entuzjazmu nauczycieli.

— Budujemy Albanię ludową, czy to nie cud? Wojna, która przyniosła tyle ruin i zniszczyła państwa „nadludzi", dała nam wolny kraj!

Literatura albańska jest młoda. Turcy nie pozwalali pisać po albańsku, Włosi zupełnie wykreślili ten język. Pierwszym znanym prozaikiem, był Kristoforadi Dzisiaj rozwój literatury rokuje najlepsze nadzieje. Widziałem już pierwszych artystów i słyszałem pierwsze chóry śpiewające narodowe pieśni Biblioteka, która posiadała zaledwie 5.000 tomów, ma ich dzisiaj 100.000 i wielu młodych ludzi zapełnia codziennie czytelnię.

Pojawia się inteligencja albańska Kraj, który zdobył wolność, jest o nią zazdrosny i chce wykazać się na wszystkich szczeblach. Zwiedzałem także szkołę kadetów. Uczęszczają tam głównie sieroty po zabitych w czasie walk partyzanckich, rodzicach. Będą z nich dzielni oficerowie. Dodam, że w Albanii otwarto 240 nowych szkół, dodam, że 250.000 robotnków zrzeszonych jest w związkach zawodowych, o istnieniu których przed tym nie mieli pojęcia, dodam, że wieśniacy zaznajomili się z alfabetem, otrzymali naftę, pługi i wolność.

Niewielu Albańczyków widziało Armię Czerwoną, znają ją tylko z opisów i ilustracji. Droga z Tirany do Moskwy jest nieskończenie długa, ale dla serca nie ma odległości. Widziałem nawet w zapadłych wioskach portrety marsz. Stalina i wielu bohaterów ZSRR. Słyszałem wybuchy entuzjazmu: „Gdyby nie Armia Czerwona, nie bylibyśmy wolni"!

Muszę przyznać, że byłem szczerze wzruszony tą miłością Albańczyków do mego kraju pałającą w ich oczach Widziałem nocą uformowany pochód z pochodniami, który manifestował przed domem zajętym przez sowiecką misję wojskową, unosząc wysoko pochodnie na znak wielkości ich uczuć.

Tłum. L. BUKOWIECKI

Manifest Zjazdu Chłopów-Socjalistów

Do wszystkich bezrolnych i małorolnych w Polsce

Powzięte przez Zjazd Chłopów-Socjalistów uchwały ujęte zostały w formę manifestu.

„My delegaci dwóch tysięcy kół gromadzkich i gminnych — brzmią pierwsze słowa manifestu — zwracamy się do wszystkich bezrolnych i małorolnych w całym Kraju, abyście przemyśleli, zrozumieli i w życie wprowadzili wszystkie nasze poniższe uchwały”...

Zjazd Chłopów-Socjalistów zwołała sławna PPS, od z górą pół wieku związana z każdą klęską i chwałą wsi. Zawsze PPS okazywała się prawdziwym i oddanym przyjacielem wsi. Toteż Zjazd z najwyższym uznaniem wita odbudowaną organizację PPS na wsi.

Działalność PPS — przez całą historię partii oparta na sojuszu robotników i chłopów w walce z przemocą kapitalistyczno-obszarniczą, — okazała się dla najszerszych mas ludu pracującego wsi jedynie słuszną drogą postępowania.

Wolą wszystkich bezrolnych i małorolnych w Polsce jest, aby nigdy nie powtórzył się upadek Rządu Robotników i Chłopów, aby reakcja kapitalistyczno-obszarnicza nie powróciła kiedykolwiek do władzy, aby dwie najważniejsze reformy zapoczątkowane w 1944 r. — reforma rolna i unarodowienie przemysłu nie zostały kiedykolwiek zaprzepaszczone, ale by były dalej pogłębiane i umacniane.

Zjazd stwierdza, iż każdy kto w tak doniosłej chwili podważa podstawy sojuszu robotników i chłopów, narusza spokój wewnętrzny, tak niezbędny przy budowie nowego życia, przez organizację zbrojnego oporu przeciwko osiągnięciom proletariatu, przez mordy skrytobójcze, przez sabotaż, uchyla się od czynnego udziału w pracy dla Państwa chłopów i robotników, spotka się zawsze i wszędzie z karzącą, nieubłaganą ręką Chłopów-Socjalistów.

Wobec nadchodzących wyborów do Sejmu, które będą próbą sił między nowym i starym światem, Zjazd zwraca się do całego ludu pracującego wsi z wezwaniem: chrońcie jak oka w głowie sojuszu robotników i chłopów. On bowiem tylko zapewnia przebudowę gospodarczą, dalsze reformy społeczne i urzeczywistnienie Socjalizmu, wolność ludu i jego prawa polityczne, niepodległość Kraju.

W dalszym ciągu manifest kreśli podstawy „programu na dzisiaj” w dziedzinie reformy rolnej, uspołecznienia przemysłu rolnego, odbudowy wsi, demokratyzacji oświaty, zagospodarowania Ziem Odzyskanych, odbudowy rolnictwa, świadczeń rzeczowych i akcji siewnej.

Zjazd wzywa wszystkich bezrolnych i małorolnych, wszystkich członków b. Związku Zawodowego Robotników Rolnych i b. Związku Zawodowego Małorolnych do skupienia się znowu w szeregach i pod sztandarami PPS. Pokrycie całej Polski siecią organizacyjną Kół Gromadzkich i Gminnych jest najpilniejszym zadaniem, jakie Zjazd stawia przed całym ludem pracującym wsi. Zjazd wita z radością wznowienie „Chłopskiej Prawdy”, starego, bojowego organu PPS dla wsi.

I wreszcie na zakończenie manifest stwierdza:

Stoimy przed nowym jutrem, otwierającym przed nami i przed następnymi pokoleniami rzeczywistą i trwałą poprawę bytu. Pamiętajmy, że walka o tę poprawę była i jest duchem PPS.

Tow. min. Matuszewski o bloku wyborczym

Wnikliwą analizę obecnej sytuacji politycznej w Polsce stanowiło wygłoszone na Zjeździe Chłopów — Socjalistów przemówienie tow. min. Matuszewskiego. M. in. poruszył mówca następujące zagadnienia:

Polska Partia Socjalistyczna brała czynny udział nie tylko w odbudowie naszej państwowości, w tworzeniu PKWN, Rządu Tymczasowego i Jedności Narodowej, ale również w przeprowadzeniu reform społecznych. Jeżeli przypomnimy sobie program radomski z 1937 r. i jego tezy, jak: zgniecenie faszyzmu, przebudowa ustroju rolnego, uspołecznienie gospodarki przemysłowej, to przekonamy się, że obecnie realizuje się to wszystko, o co PPS w najtrudniejszym okresie walki o niepodległość i demokrację walczyła.

Obecnie w Polsce realizowany program gospodarczy, reformy społeczne i nowa polityka zagraniczna popierane są przez partie, które od samego początku przystąpiły do budowania zrębów naszej państwowości. Słusznie więc PPS wystąpiła z inicjatywą, aby wszystkie te partie, które ponoszą odpowiedzialność za losy kraju, poszły do wyborów łącznie. Musi to być blok obejmujący szerokie warstwy również niezorganizowane w partiach politycznych.

Mówca analizuje dalej zagadnienie, kim są przeciwnicy obecnej gospodarczej i politycznej koncepcji Rządu. Kierownicy PSL na zewnątrz, w swoich wypowiedziach, podkreślają jedynie drobne różnice programowe, w rzeczywistości jednak, program ich jest całkowicie sprzeczny z obecną polityką. W rzeczywistości, blok przeciwny blokowi rządowemu, dąży do powrotu Polski przedwrześniowej, przywrócenia obszarnictwa i wielkich kapitalistów. Szermierzami zaś tego reakcyjnego kierunku polityki, są przede wszystkim ci ludzie, którzy prowadzą w Polsce akcję dywersyjną. Ci ludzie cieszą się oczywiście, jeżeli jakaś partia polityczna wyłamuje się z linii polityki obozu demokratycznego, gdyż wtedy do partii takiej mogą się przyłączyć. Korzystają oni z tego, że PSL faktycznie nie zgadza się z programem rządowym i przyłączają się do tej partii, aby stworzyć w ten sposób blok przeciw demokracji w Polsce.

Jedyną szansą dla Polski i koniecznością państwową jest pogłębienie tego ustroju politycznego i gospodarczego, jaki w tej chwili w kraju istnieje.

KCZZ podejmuje akcje

w kierunku wyrównania płac pracowniczych

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia KCZZ w dn. 26 bm. znajduje się szereg ważnych spraw.

Zasadniczy referat o płacach wygłosi tow. Witaszewski, przewodniczący KCZZ, który omówi konieczność wprowadzenia proporcjonalnego dodatku wyrównawczego w związku z przeprowadzaną zwyżką cen sztywnych, urealnienia płac — przez podwyższenie współczynnika premiowego i akordowego pośredniego i bezpośredniego, dalszego przesunięcia w tabeli płac, podwyższenia dodatku rodzinnego, podwyższenia rent inwalidzkich oraz określenia dolnej granicy płacy w ten sposób, aby dała gwarancję minimum utrzymania.

Ponadto KCZZ domaga się gwarancji realizacji kart zaopatrzenia.

Referat polityczny o stosunku związków zawodowych do wyborów — wygłosi tow. Sokorski, I sekretarz KCZZ. Punktem wyjścia referatu będzie uchwała Kongresu Związków Zawodowych o konieczności stworzenia jednolitego bloku wyborczego całego świata pracy.

Tow. Rusinek, sekretarz generalny KCZZ złożyć ma sprawozdanie z pobytu delegacji KCZZ w Związku Radzieckim.

Delegacja KCZZ do Paryża i Pragi

Ob. ob. Sokorski i Motyka, sekretarze KCZZ — stanowią delegacje polskich Związków Zawodowych na Kongres czeskich związków zawodowych w Pradze, które odbędzie się w kwietniu 1946 r.

Został już ustalony skład delegacji związków zawodowych na Kongres Konfederacji Pracy w Paryżu, który odbędzie się 6 kwietnia rb. W skład delegacji wchodzą: tow. Sokorski — I sekretarz KCZZ i tow. Motyka — II sekretarz KCZZ.

Polska delegacja handlowa w Moskwie

zwiedziła fabrykę łożysk kulkowych

MOSKWA (tel. wł.). Członkowie polskiej delegacji handlowej, która przybyła do Moskwy w celu opracowania nowego traktatu handlowego między Polską a ZSRR, w wolnych chwilach zwiedzają moskiewskie fabryki, muzea, wystawy, teatry.

Niedawno odbyła się wycieczka do pierwszej państwowej fabryki łożysk kulkowych w Moskwie. Delegację powitali wyborowi robotnicy, majstrowie i kierownicy fabryki z dyr. Łosiewem na czele. W przyjacielskiej rozmowie dyrektor opowiedział gościom o swojej fabryce.

Fabryka na początku wojny była całkowicie ewakuowana na Wschód. Następnie część maszyn powróciła do Moskwy, reszta pozostała na miejscu. Na wschodzie, gdzie pozostała większa część urządzeń technicznych, wyrosły cztery nowe fabryki łożysk. Kadry robotnicze wyszkolone zostały przez inżynierów i fachowców spośród miejscowej ludności.

— Fabryka nasza — mówi dalej dyrektor — pracuje pomyślnie, wyrabiając łożyska kulkowe głównie dla przemysłu samochodowego i traktorowego. Nie osiągnęliśmy jeszcze przedwojennego poziomu produkcji, lecz przeciętna wydajność pracy robotnika przewyższa przedwojenną. Wszystkie pięć fabryk, stworzonych na naszej pierwotnej podstawie, wypuszcza znacznie więcej łożysk, aniżeli przed wojną.

Na zaproszenie dyrektora, delegacja zwiedziła główne działy fabryk. Najdłużej delegaci zatrzymali się w dziale drobnych serii. Wytwarza się tu najrozmaitsze typy łożysk prawie dla wszystkich rodzajów przemysłu, od malutkich łożysk stosowanych w motorach elektrycznych do ciężkich 3-tonowych.

Delegaci dzielą się z ożywieniem swoimi wrażeniami.

Szybko wzrastający popyt przedsiębiorstw radzieckich na łożyska kulkowe — mówi delegat Rolicki — świadczy o tym, w jak szybkim tempie rozwijają się obecnie wszystkie gałęzie przemysłu radzieckiego.

U nas w Polsce łożyska były zawsze przywożone z zagranicy, a Związek Radziecki posiada dziesięć fabryk łożysk. Świadczy to o olbrzymiej potędze przemysłowej naszego sojusznika, o jego bezgranicznych możliwościach.

Następnie delegaci zwiedzili dział nauki technicznej, gdzie uczą się według swoich specjalności młodzi robotnicy i robotnice oraz zdemobilizowani inwalidzi wojenni.

Delegaci zwiedzili fabryczną bibliotekę techniczną, liczącą około 30.000 tomów najnowszej literatury fachowej. Zwiedzili również lecznicę fabryczną oraz nocne sanatorium, gdzie robotnicy odpoczywają po pracy i leczą się oraz żłobki dla dzieci. Dowiedzieli się również, że fabryka ma swoją klinikę, zbiorowe gospodarstwo rolne, dom wypoczynkowy i osiedle dla robotników.

Olga Tiszczenko

Dziennikarze włoscy w Polsce

W najbliższych dniach przybędzie do Warszawy grupa dziennikarzy włoskich, reprezentujących czołowe pisma swego kraju.

Przyjazd 15 dziennikarzy włoskch, którzy już wyjechali z Rzymu, spodziewany jest w dniu 25 lub 26 marca rb.

Dzieci gdyńskie zagrożone gruzlicą

(SAP). W Gdyni stwierdzono, iż 70 proc. dziatwy szkolnej cierpi na anemię z braku należytego odżywiania, zaś 27 proc. dziatwy grozi gruźlica z powodu silnej anemii.

Na 11.000 dzieci uczęszczających do szkół w Gdyni, korzysta z dożywiania w szkołach około 20 proc., zamiast 60 proc., wymagających dożywiania. Znaczny ten procent dziatwy w wieku szkolnym nie korzysta w ogóle z dobrodziejstwa nauki dla braku odzieży i obuwia.

—o—

WIEŚCI Z KRAJU

AKADEMIE KU CZCI PROF. KUTRZEBY

W murach Wszechnicy Jagiellońskiej odbyła się uroczysta akademia ku czci jednego z najwybitniejszych polskich uczonych i długoletniego prezesa Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Stanisława Kutrzeby. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz oraz najwybitniejsi przedstawiciele świata naukowego.

CMENTARZ DLA ŻOŁNIERZY ARMII CZERWONEJ

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego w Sopocie przystąpiono do urządzenia cmentarza wojskowego dla poległych żołnierzy Armii Czerwonej w walce o wyzwolenie Sopot.

OSADNICY W ELBLĄGU

Powiatowe Biuró Rolne w Elblągu dokonało rozdziału między osadników pierwszej partii koni w ilości 100 sztuk.

PODCZAS POŻARU W KOPALNI WĘGLA ZGINEŁO 3 GÓRNIKÓW

W kopalni węgla „Jan Kanty” w Jaworznie, w której wybuchł pożar, prowadzona jest energiczna akcja ratownicza. Posunęła się ona daleko, że można już pochylniami przedostać się na poziom 130 mtr., do którego dojście było dotychczas uniemożliwione przez gazy i dym. Do pozostałych w kopalni trzech zaginionych górników nie można się jeszcze dostać. Prowadzona jest praca nad odwodnieniem dolnych poziomów kopalni, zalanych wodą.

Górnicy kopalni „Jan Kanty” pracują obecnie w sąsiednich kopalniach. Krakowskie Zjednoczenie węglowe wyasygnowało na pomoc dla poszkodowanych górników i ich rodzin 125 tys. zł.

HELENA BOGUSZEWSKA 35)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Nasz Ali wytrzeszcza swoje czarne oczy. Przez ostatnie trzy lata nie mógł prawie wyjść z domu, nawet do Radzymina. Niemcy stale brali go za Żyda, tylko dlatego, że czarny. Przed wojną niewiele zdążył zobaczyć świata, bo był mały i głupi, więc krótkie jego życie pozbawione było wielu wrażeń. A tu teraz takie wspaniałe rzeczy widzi dokoła siebie!

Ali już inaczej wygląda, niż w dniu przyjazdu. Zamiast starych pantofli z opadającą podeszwą — piękne białe walonki. I kalosze. To pani Dmitriewa tak zatroszczyła się o niego, — choć o walonki jest trudno, bez kartek nie można nigdzie ich kupić. Dla dorosłych zupełnie nie można dostać walonek, bo są potrzebne przede wszystkim dla armii.

Ale Ali dostał białe walonki. Jest z nich bardzo dumny. Dumny też jest z czego innego, a mianowicie z czerwonego pionierskiego krawata o trzech końcach. Było to tak: zwiedzaliśmy Dom Pioniera. I znowu to samo: prześliczny, dawny pałacyk jakiegoś kupca - bogacza, i w tym pałacowym wnętrzu robotnicze dzieci przez całe popołudnia pracują, odrabiają szkolne lekcje, uczą się tańca, śpiewu, muzyki, a przede wszystkim ćwiczą się w ulubionych dziedzinach pracy na specjalnych warsztatach i pod okiem najlepszych specjalistów.

— Ali, w jakiej pracowni chciałbyś być? Na jakim warsztacie: stolarka, tokarnia, mechanika? A może malarstwo, może muzyka?

Ali jeszcze nie wie, w czym chciałby się specjalizować. Wie natomiast, że bardzo chciałby mieć taki czerwony krawat. Nie rozumie również tego że na pionierski krawat trzeba zasłużyć. Jest widocznie jeszcze za mały, a może za ciężkie było to wszystko, co przeżywał. Ale sowieckie dzieci również przeżywały rzeczy straszne. I walczyły. W korytarzu, w miejscu widocznym dla wszystkich, patrzy na nas z wysoka twarz Zoji Kosmodemiańskiej, piętnastoletniej bohaterskiej dziewczyny, zamęczonej przez Niemców. W specjalnej sali oglądamy na ścianach fotografie oraz krótkie życiorysy różnych małych pionierów - bohaterów, poległych w walce za swój kraj.

— Patrz, Ali, to są sowieccy chłopcy, niewiele więksi od ciebie, którzy zginęli za swoją ojczyznę. Przed wojną uczyli się i pracowali tutaj, w tym domu, w tym pokoju...

Z fotografii patrzą poważne oczy dwunastoletniego Griszy, roześmiane oczy Wani, junackie oczy Borysa.

Czarne oczy Alego również poważnieją. Wpatruje się w fotografie, prosi, żeby mu przetłumaczyć napisy. Krawat już mu nie w głowie.

Jednak dostał ten upragniony krawat. I w tym czerwonym krawacie i w walonkach, w kaloszach, i w nowym specjalnie dla niego uszytym garniturze — dar Mossowietu dla Alego, — za pośrednictwem pani Dmitriewej, — pojechał z nami i z całą naszą delegacją do Zagorska, syt wrażeń i różnych doskonałych rzeczy, bo wszędzie braliśmy go ze sobą. Ale przede wszystkim syt ludzkiej dobroci, która go tu wszędzie otaczała, — jeśli można być w ogóle, kiedykolwiek sytym ludzkiej dobroci. Myślę, że tych moskiewskich dni z nami nigdy nie zapomni.

Więc jedziemy do Zagorska. Znowu stukają koła wagonu, ale jakże inaczej, niż w tamtej podróży. Tamto — to był czas odpoczynku wyjęty z życia, a teraz wchłaniamy, pijemy oczami, świadomością, odczuwaniem to wspaniałe, skondensowane życie, które aż kipi dokoła nas. Stukają wagony, za oknem ośnieżone świerki, długie — długie drewniane pomosty podmiejskich stacji przy letniskach. Strasznie przyjemnie tak jechać niedaleko, patrząc przez okno...

W Zagorsku czekają na nas na stacji wychowawczynie z dziećmi. Idziemy wszyscy razem wielką gwarną gromadą przez niby spore miasteczko, niby letnisko, prześlicznie rozłożone po falistych wzgórzach. Domy drewniane, zażywne, rozłożyste, z gankami, werandami, furtkami w ogrodach. Szeroko, przestronnie pachnie świeżym śniegiem, szpilkowym lasem. W jednym z takich domów, jednym z największych, murowanym, białym w dużym podwórzu mieści się Dom Polskiego Dziecka.

W wielkiej sali odbywa się cały spektakl, długo i starannie przygotowywany na naszą cześć, na cześć gości stamtąd, z Polski. Tęsknota do Polski wybujała tu nostalgicznie wśród tych dzieci polskich, rozmieconych wojną po świecie i pozbieranych z całego świata staraniem Związku Patriotów Polskich. Na ścianach orły białe, gałęzie zielone, wszędzie gwar szczęśliwy i podniosły...

Te dzieci tutaj Rząd Radziecki otoczył opieką, dał im wszystko co trzeba, nawet więcej niż trzeba, a jednak dzieci gwałtownie tęsknią za Polską.

— Warszawa się nie zmieniła, Warszawa jest zawsze ta sama... — deklamuje mały chłopiec. I nie można wstrzymać się od płaczu. Miał rację inżynier Okęcki wtedy w stołówce: jesteśmy tutaj jakby w sercu Polski. I nie możemy wcale myśleć o tym, jaka teraz jest nasza Warszawa.

Dzieci mają zawód i wychowawcy mają zawód. Przygotowali, obmyślili tak starannie wszystko na nasze przyjęcie, a my mamy być tak krótko, parę godzin. Nasz kierownik, minister Skrzeszewski, ani słuchać nie chce o przedłużeniu odwiedzin: dziś wieczorem w moskiewskiej Operze przedstawienie uroczyste z de Gaullem.

Więc wizyta w Zagorsku skraca się, nieledwie pędem przebiegamy prześliczne muzeum zabawek, gdzie chciałoby się siedzieć całe godziny, całe dnie i całe tygodnie śród zebranych tu tysięcy lalek całego świata, śród francuskich śpiewających ptaków sztucznych, wszelkich zwierząt drewnianych, metalowych, wypchanych, — wszystko jest tu ciekawe, łącznie z samą metodą urządzenia muzeum, pomyślaną prześlicznie. Do muzeum religii i sztuki cerkiewnej w starej ławrze Troickiej nawet nie zajrzeliśmy, a szkoda wielka, bo jest to również jedna z osobliwości Rosji dzisiejszej.

(d. c. n.)

Miasto nawiedzone wichurą

Sprawozdawca świadkiem wstrząsającego wypadku przy ul. Puławskiej

Szalejąca wczoraj wichura spowodowała znów w Warszawie wiele wypadków zawalenia się spalonych domów. Od południa zaczęły napływać do redakcji wiadomości o wypadkach w różnych punktach miasta, przy czym najwięcej ich było na Mokotowie.

Przy ul. Puławskiej 14 gruzy przysypały mały zakład fryzjerski, zabijając cztery osoby. Na tej samej ulicy pod Nr. 17 wicher zwalił część ściany; pod gruzami zginął przypadkowy przechodzień.

Z trzech spalonych domów na ul. Belgijskiej (przy Puławskiej) jeden runął, a dwa są poważnie zagrożone, wskutek czego wstrzymano ruch na tym odcinku. Ofiar nie było.

Przy ul. Racławickiej 22 zapadła się część niewielkiego domu; trzy osoby ciężko ranne. Były też wypadki zawalenia się ścian na Noakowskiego i Chmielnej.

Pod wpływem tych wiadomości redakcja „Robotnika” wysłała na miasto swego przedstawiciela, którego relacja brzmi następująco:

Około godz. 17-ej wyjechałem z redakcji, pragnąc naocznie przekonać się o wyrządzonych przez wichurę (i przez niedbalstwo BOS-u) szkodach. Auto z trudem przebijało się przez twardą ścianę wiatru. Na ul. Marszałkowskiej zauważyłem kilka przewróconych drzew, na innych ulicach — leżące na boku budki i stragany. Wszędzie fruwały w powietrzu kawałki blachy, papy i całe tumany wciskającego się w oczy pyłu ceglanego.

Przy ul. Racławickiej trzy ranne osoby przeniesiono do sąsiedniego domu, gdzie przez dłuższy czas oczekiwały bezskutecznie na przybycie pogotowia. W międzyczasie milicjanci patrzyli z niepokojem na inny, na wpół zrujnowany dom, którego ściana chwiała się w sposób zupełnie widoczny.

— Tam zamieszkują ludzie, ale nie chcą wyjść — opowiadał jeden z milicjantów. — Usunąć ich siłą, czy co?

Wyraziłem zdanie, że dawno to należało zrobić.

Przybywszy na ul. Puławską 14, stwierdziłem, że zakład fryzjerski, gdzie zginęły cztery osoby, do jednej trzeciej wysokości zasypany jest gruzem.

Właściciel sąsiedniego sklepu z przyborami szklarskimi opowiedział mi, że przyczyną wypadku było oberwanie się komina. Gruz przez pustą studnię wypalonego budynku spadł na sufit fryzjerni i, rzecz prosta, przebił go.

— A w pana sklepie wszystko w porządku? — spytałem.

— Gdzie tam. Niech pan sam zobaczy.

Wszedłem. Sufit w sklepie pozostał nienaruszony, ale spadające gruzy zburzyły część ściany, oddzielającej sklep od fryzjerni. Rozmawialiśmy chwilę o zabitych, przy czym okazało się, że byli to dwaj pracownicy fryzjerscy, oficer wojska polskiego i nauczyciel.

Ledwie wyszedłem ze sklepu, dał się słyszeć głośny łoskot i wnętrze sklepu spowiły tumany pyłu. Gdy pył opadł, ujrzeliśmy sklep szklarza zawalony do połowy wysokości. Sufit przestał istnieć. Sam właściciel dziwnym zrządzeniem losu uniknął śmierci, lecz został do połowy zasypany i pozbawiony możliwości ruchu.

Kilku ludzi rzuciło się na pomoc nieszczęśliwemu, usiłując przy pomocy łopat uwolnić go z pułapki. W tym momencie nastąpiła jeszcze jedna katastrofa. Oberwał się wielki gzyms, tym razem po zewnętrznej stronie domu. Kilku ratujących zdążyło w porę odskoczyć, dwóch zostało zabitych na miejscu ze straszliwie zmasakrowanymi czaszkami. Paru innych, oraz jedna kobieta, odniosło ciężkie rany.

Dom cały trzeszczał, grożąc nowymi niespodziankami, a szklarz ciągle trwał uwięziony w gruzach — o dziwo — znów nie odniósłszy żadnej rany. O krok od niego leżeli dwaj zabici.

I tu mogliśmy zaobserwować wspaniałą brawurę i pogardę śmierci warszawiaków. Kilku zupełnie obcych ludzi, zastąpiło zabitych, oraz rannych, biorąc porzucone łopaty i drągi. Walili bez przerwy w gruzy chwiejącego się domu i w końcu uwolnili zasypanego człowieka.

Na marginesie tego tragicznego wypadku, który spowodował tyle ofiar, należy jak najsurowiej potępić komisję BOS-u, która zezwala na składanie sklepów w zburzonych domach. „Wyremontowane partery” staną się jeszcze nie raz przyczyną wielu tragedii.

Do sprawy tej powrócimy.

Dzień Warszawy

DAR BRYTYJSKI DLA PCK.

Dnia 23 bm na terenie szpitala PCK odbyło się uroczyste przekazanie Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi daru brytyjskiego — 15 nowoczesnych samochodów sanitarnych, którego dokonał ambasador brytyjski p Cavendish-Bentinck w otoczeniu członków Ambasady.

Otrzymane wozy sanitarne pochodzą z demobilu armii brytyjskiej i przybyły do Warszawy drogą lądową z Brukseli. Wśród nich znajduje się wóz wyposażony w kompletną aparaturę Roentgena.

Sanitarki zostaną rozdzielone między terenowe oddziały PCK ze specjalnym uwzględnieniem powiatów, szczególnie zniszczonych przez wojnę

KUCHNIE DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

Powiatowy Komitet Opieki Społecznej uruchomił w Chojnicach i Czersku kuchnie ludowe, utrzymywane z dobrowolnego opodatkowania się społeczeństwa Kuchnia ludowa w Chojnicach wydaje dziennie 900, w Czersku 300 obiadów dla najbardziej potrzebującej ludności.

„CZARNY RYNEK” JUŻ NIE ISTNIEJE

W Szczecinie zlikwidowano miejscowy „czarny rynek”. Znajdował się on na jednym z placów miejskich i okolicznych ulicach Miejsce to centralizowało szczecińskich szabrowników oraz Niemców, którzy tutaj sprzedawali swoje ruchomości. Obecnie więc przyjazd szabrowników do Szczecina jest nie celowy.

Mleko dla Warszawy i województwa

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwolniło 350 ton mleka skondensowanego, niesłodzonego dla m st. Warszawy oraz 100 ton dla województwa warszawskiego. Mleko jest przeznaczone do rozdzielnictwa na karty dla dzieci w m-cu kwietniu rb. Poza tym przydzielono 70 ton mleka w proszku dla dożywiania dzieci w szkołach na terenie miasta Warszawy i województwa oraz 130 ton mleka skondensowanego dla dożywiania dzieci w 9 najbardziej zniszczonych podczas wojny powiatach woj. warszawskiego.

40 reflektorów na Placu Saskim

Na początku kwietnia rb przewidziane jest oświetlenie następujących ulic: Malczewskiego Naruszewicza, Lenartowicza, Pilickiej, Odyńca, Ursynowskiej, Racławickiej. Bereżyńskiej, Pl. Szembeka. Szaserów, Domejki, Żółkiewskiego, Ossowskiej, Kordeckiego i Zana, jak również Al. Niepodległości od Koszykowej do Rakowieckiej, ul. Wawelskiej przy Al Niepodległości, ul 6-go Sierpnia od Pl Zbawiciela do Polnej i ul Słowackiego od Krechowieckiej do Potockiej

Na dzień 1, 3 i 9 maja rb., w związku z przygotowywaną na te dni defiladą Zwycięstwa — Elektrownia Warszawska planuje oświetlenie Placu Saskiego i Grobu Nieznanego Żołnierza. W tym celu zostaną postawione 32 betonowe słupy oraz będzie zainstalowane 40 reflektorów.

Odbudowa 10 mostów na Wiśle

w programie prac na rok 1946

W ramach ogólnego programu odbudowy polskiej sieci komunikacyjnej w roku 1946 wykonane będą ze względu na trudności materiałowe jedynie roboty najniezbędniejsze. Przewiduje się więc:

1) do budowy 14 km. dróg w woj. kieleckim, niezbędnych dla rozwoju gospodarczego powiatu Iłżeckiego;

2) do przebudowy na nawierzchnie ulepszone dróg: **Warszawa - Lublin** na odcinkach Korbiel - Garwolin oraz Kurów - Jaśków;

Warszawa - Poznań: pod Kłodawą, Krośniewice - Kłodawa i Koło-Konin - Słupca;

Łódź - Kalisz na odcinkach Sieradz - Błaszki, Błaszki - Opatówek i pod Kaliszem;

Kraków - Rzeszów na odcinkach Bochnia - Tarnów, Dębica - Rzeszów i pod Rzeszowem.

Prace przy odbudowie mostów drogowych sprowadzają się do robót przy odbudowie wielkich mostów na Wiśle w: Annopolu, Dęblinie, Grudziądzu, Tczewie (mosty czasowe), Krakowie, Sandomierzu, Warszawie, Płocku, Włocławku, Wyszogrodzie (mosty stałe). Poza tym przewiduje się prace przy odbudowie szeregu mostów mniejszych na poszczególnych trasach drogowych.

Ogólnie przewiduje się prace przy odbudowie: mostów stalowych 9.000 mb., żelbetonowych 3.700 mb., drewnianych 9.500 mb., o konstrukcji mieszanej (dźwigary stalowe na podporach drewnianych) 13.000 mb.

Więcej chleba na rynku — ceny tańsze

W wyniku interwencyjnej akcji podjętej przez Państwową Centralę Handlową konsumenci mogą nabywać chleb po cenach odpowiednio niskich. Nieuzasadniona zwyżka cen w ubiegłym tygodniu została zahamowana przez zwiększoną podaż na rynek. Dalsza zaś interwencja doprowadziła do obniżenia cen chleba oraz innych artykułów. Wobec tego PCH przestaje sprzedawać chleb z własnych samochodów przystępując do normalnego zaopatrywania konsumentów i stołówek instytucji państwowych i samorządowych oraz sklepów detalicznych.

Posiadane zapasy mąki pozwolą PCH na podjęcie w każdej chwili ponownej akcji interwencyjnej, która również zawiedzie nadzieje spekulantów.

Z ŻYCIA PPS PARTII

PRZESUNIĘCIE TERMINU ODCZYTU TOW. RUSINKA

Zarząd Główny TUR zawiadamia, że wobec trudności natury technicznej zmuszony jest do przesunięcia terminu zapowiedzianych odczytów tow. Rusinka i tow. Sokorskiego na sobotę, dnia 30 bm. o godz. 17 w sali obrad KRN („Roma”).

KONFERENCJA HARCERSKA

Komitet Centralny OM TUR w Warszawie podaje do wiadomości wszystkim Komitetom Wojewódzkim, że konferencja harcerska odbędzie się, dnia 30 bm. w o godz. 9 w Warszawie, przy ul Mokotowskiej 3 W konferencji winni wziąć udział: 1) b. instruktorzy Czerwonego Harcerstwa 2) b i czynni instruktorzy ZHP — członkowie OMTUR. 3) członkowie OMTUR interesujący się pracą harcerstwa Uczestnicy konferencji otrzymają nocleg, wyżywienie i zwrot kosztów podróży

POSIEDZENIE KOMISJI STATUTOWO-REGULAMINOWEJ

Dnia 25 bm. o godz 16-ej w lokalu CKW PPS przy ul Wiejskiej 18 odbędzie się posiedzenie Komisji Statutowo-Regulaminowej Rady Naczelnej PPS

ZEBRANIE EGZEKUTYWY WK

Dnia 26 bm. o godz. 16-ej odbędzie się posiedzenie egzekutywy Wojewódzkiego Warszawskiego Komitetu PPS w lokalu WK, Śnieżna 4.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW

Dn. 27 bm. o godz 16.30 odbędzie się zebranie koła prelegentów przy wydziale szkoleniowym WK, ul Śnieżna 4.

ZEBRANIA DZIELNICOWE

Dn. 24 bm o godz 14-ej odbędzie się zebranie członków i sympatyków Dzielnicy Fort - Mokotów (ul. Miłobęcka nr 16), na którym tow Dorociński wygłosi referat p. „Ogólna sytuacja polityczna w Polsce”.

W czwartek, dn. 28 o godz. 16, odbędzie się zebranie organizacyjne Koła PPS przy Milicji Obywatelskiej (Rakowiecka 35). Referat wygłosi tow. Brela

KONFERENCJA AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Dnia 26 i 27 marca odbędzie się w Komitecie Centralnym Warszawa, ul. Mokotowska 3, pierwsza Krajowa Konferencja Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej, w której wezmą udział przewodniczący i sekretarze Akademickich Kół OMTUR i ZNMS.

WSPÓLNE ZEBRANIE PPS I PPR

Komisja porozumiewawcza PPS i PPR dzielnicy Śródmieście urządza w dniu 27 bm. o godz. 16-ej w lokalu BGK zebranie członków i sympatyków obu Partii w sprawie bloku wyborczego. Urozmaicona część artystyczna. Wstęp wolny

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH OM TUR

Komitet Centralny OM TUR przypomina, że dnia 28 i 29 marca odbędzie się w Warszawie odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Wojewódzkich OM TUR.

ULGOWE PRZEDSTAWIENIE „DOMU OTWARTEGO”

Referat Kultury przy WK PPS zakupił popołudniowe przedstawienie „Domu Otwartego” Bałuckiego w Teatrze Miejskim, ul. Zamojskiego w sobotę dnia 30. bm., godz. 15-ta. Każda dzielnica PPS, począwszy od poniedziałku 25 bm. może nabyć w sekretariacie WK — Śnieżna 4, od 30 — 40 biletów w cenie zł. 5.

OGŁOSZENIA DROBNE

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g 17 30 „Lilla Weneda”

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g. 17 30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski”.

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów”

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 20) „Dom Otwarty” Bałuckiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2 4) dziś o g. 18 dramat Ibsena „Wróg ludu”.

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt „Wybory i kolory” z udziałem I Skwarczyńskiej H Perkowskiej H. Żmichorowskiej A Piotrowskiego W Zwolińskiego R Młynarczyka Z Buczyńskiego i innych Orkiestrą dyryguje St Nawrot przy fortepianie W Kasztelan dekoracje W Petrini Początek przedstawień o godz 17 i 19, w niedziele i święta o 15 17 i 19

„Kukułka” (Cukiernia „Szwajcarska”) — drugi, całkowicie nowy program satyry, humoru i piosenki pt *„Egipskie plagi”* Początek w dni powszednie o godz 17, w niedzielę i święta o godz 12

KONCERT NA RZECZ REPATRIANTÓW

W niedzielę dnia 24 bm o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali „Roma” koncert-poranek, z którego dochód przeznaczony jest na żołnierzy-repatriantów. Udział w koncercie wezmą: znakomita pianistka prof. Małgorzata Trombini-Kazurawa, oraz śpiewacy: Olga Orleńska. Henryka Łaniewska i Michał Szopski Akompaniament — prof Rogucka W programie: Chopin, Moniuszko, Puccini, Żeleński, Niewiadomski i inni Ceny biletów od 50 do 120 zł. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie” (Hotel Polonia).

Z NIEMIEC WRACA POLSKI TEATR

Polski Teatr Objazdowy dla Wychodźtwa w Niemczech na terenie okupacji brytyjskiej złożony z 32 osób powraca do kraju.

W 8-miesięcznym okresie pracy Polski Teatr Objazdowy dał ogółem 94 przedstawień, odwiedzając na trasie 3,800 km., ponad 30 skupisk polskich.

KINA

Kino „Atlantic” Chmielna 33 Film kolorowy amerykańskiej produkcji „Robin Hood” Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Polonia” Marszałkowska 56 „Grzesznicy bez winy” Nad program Aktualności Polskiej kroniki Filmowej

Kino „Syrena”, Praga — Inżynierska 4. „Ojcowie i dzieci” Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Tęcza”, Żoliborz — Suzina 4. „Świat się śmieje” Nad program Na straży trwałego pokoju

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 19, w niedzielę i święta poranki o godz 11

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz w Zw Zaw. Pracow Budowl. ul Marszałkowska 72 — codziennie od godz 9 do 12 w poł

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25 W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc drożej W numerach niedzielnych 50 proc drożej Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada
Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika” — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika”: w W-wie: Wiejska 14 Środkowa 7 N Świat 47 Marszałkowska 62 Puławska 49 Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu”: Warszawa, Al Jerozolimska 39 i Praga. Targowa 70 — „Wolność” Warszawa, ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB” — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe” — ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8 67 79
REDAGUJE KOMITET B — 05268
Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” Druk Spółdz Wyd „Wiedza nr 1 — „Robotnik”